

## Spotkanie

A. Kosygin - U. Kekkonen

Wczoraj odbyło się w Moskwie spotkanie premiera ZSRR — Aleksieja Kosygina z prezydentem Finlandii Urho Kekkonem, przebywającym w ZSRR z roboczą wizytą na zaproszenie Prezydium Rady Najwyższej i rządu radzieckiego.

W czasie spotkania, które upłynęło w przyjacielskiej atmosferze i duchu wzajemnego zrozumienia, omawiano zagadnienia dalszego rozwoju współpracy radziecko-fińskiej. Przy tej okazji ponownie podkreślono znaczenie układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy, zawartego między ZSRR i Finlandią w 1948 roku. (PAP)

PRZYGOTOWANIA DO ZBIORU I SKUPU ZIEMIOPŁODÓW ■ PRODUKCJA PASZ ■ WYPOCZYNEK DZIECI I MŁODZIEŻY ■ PRZEMYSŁ, BUDOWNICTWO I TRANSPORT W OKRESIE LETNIM.

## Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

Biuro Polityczne na wczorajszym posiedzeniu rozpatrzyło informacje o przygotowaniach do zbioru i skupu ziemiopłodów w bieżącym roku.

Biuro Polityczne oceniając dotychczasowy stan przygotowań do zbioru zbóż, traw i ziemniaków, rzepaku oraz warzyw i owoców, wyraża przekonanie, że wszyscy rolnicy i pracownicy rolnictwa, wiejskie organizacje społeczne i gospodarcze oraz przedsiębiorstwa świadczące usługi dla rolnictwa dołożą starań, by tegoroczne plony zostały zebrane w terminie i bez strat. Mieć to będzie ważne znaczenie dla zapewnienia wzrostu produkcji rolnej we wszystkich gospodarstwach, a tym samym przyczyni się do poprawy zaopatrzenia rynku.

W tegorocznych zbiorach plonów rolnictwo dysponować będzie znacznie większym niż w ubiegłym roku parkiem maszynowym, w tym zwiększoną liczbą nowoczesnych kombajnów. Przed pracownikami technicznej obsługi rolnictwa stoi zadanie jak najbardziej efektywnego wykorzystania tego potencjału. Niezbędna jest więc troska o właściwą konserwację i jak najszybsze naprawy sprzętu rolniczego.

Wraz ze sprzętem zbóż prowadzone będą prace mające na celu znaczne rozszerzenie w b.m. uprawy poplonów, przygotowanie gleby pod jesienne zasiewy, omloty zbóż i sprężadź zbóż państwem. Od przebiegu tych prac zależeć będą rezultaty rolnictwa w roku bieżącym i przyszłym. Sprawom tym szczególną uwagę poświęcać powinni naczelnicy gmin, przedsiębiorstwa obsługi rolnictwa i służba rolna.

Biuro Polityczne rozpatrzyło także aktualną sytuację w produkcji pasz. Podkreślono, że nadal istotnym zadaniem całego rolnictwa jest zwiększenie produkcji pasz, właściwe ich przechowywanie i racjonalne wykorzystanie dla rozwoju hodowli zwierząt.

Biuro Polityczne omówiło stan przygotowań i dotychczasowy przebieg akcji wypoczynku letniego dzieci i młodzieży. W bieżącym roku znacznie wzrasta ilość dzieci i młodzieży objętych różnymi formami wypoczynku letniego, zwłaszcza na koloniach i obozach. Biuro Polityczne podkreśliło znaczenie sprawnego przeprowadzenia akcji letniej, zapewnienia koloniom i obozom dobrych warunków zakwaterowania i wyżywienia, a także właściwego programu wychowawczego i rekreacyjno-sportowego.

Zwrócono także uwagę na szczególne znaczenie kolonii profilaktycznych i zdrowotnych.

Biuro Polityczne zapoznało się także ze stanem przygotowania przemysłu, budownictwa

## Prezydent Francji w Londynie

Wczoraj z 4-dniową wizytą oficjalną przybył do W. Brytanii prezydent Francji Valéry Giscard d'Estaing. Jest to pierwsza francuska wizyta na najwyższym szczeblu od czasu gdy w 1960 roku W. Brytanię odwiedził ówczesny prezydent, gen. de Gaulle.

Koła polityczne obu krajów przywiązują do wizyty duże znaczenie; wyraża się przekonanie, że powinna ona wpłynąć w zasadniczy sposób na poprawę stosunków francusko-brytyjskich. Autorzy licznych komentarzy sugerują, że wizyta zapoczątkuje nowy okres w stosunkach między Paryżem a Londynem. (PAP)

i transportu do pracy w okresie letnim. (PAP)

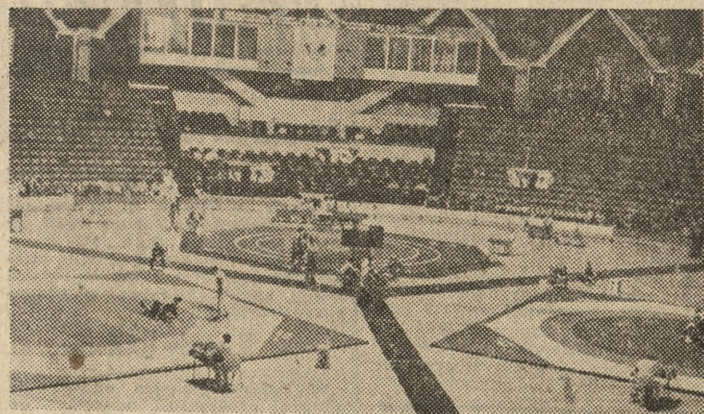
Komentarz posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR — na str. 2.

## Delegacja Sejmu zakończyła pobyt w USA

Zakończyła wizytę w USA udając się w drogę powrotną do kraju delegacja Sejmu PRL z sekretarzem KC PZPR, przewodniczącym Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu, posłem Ryszardem Frelkiem. Wszędzie — w Waszyngtonie, w Chicago i w Kalifornii, delegacja przybyła na zaproszenie Kongresu Stanów Zjednoczonych, przyjmowana była bardzo ciepło. Delegacja Sejmu przeprowadziła rozmowy z przewodniczącym Izby Reprezentantów Carlem Albertem i z przewodniczącym pro tempore Senatu Jamesem Eastlandem, szeroko dyskutowała z członkami Komisji Spraw Zagranicznych zarówno Izby Reprezentantów, jak i Senatu.

Kulminacyjnym punktem pobytu delegacji w Waszyngtonie było przyjęcie jej w Białym Domu przez prezydenta Geralda Forda. Rozmowa była ciepła i dotyczyła zarówno spraw związanych z nową atmosferą w stosunkach między Waszyngtonem i Warszawą, jak i ogólnego nurtu odprężenia w świecie.

## ME w zapasach rozpoczęte



W Poznaniu rozpoczęły się mistrzostwa Europy juniorów w zapasach. Wczoraj rozegrało pierwsze walki i dokonano oficjalnego otwarcia imprezy.

Szewińska — 49,75

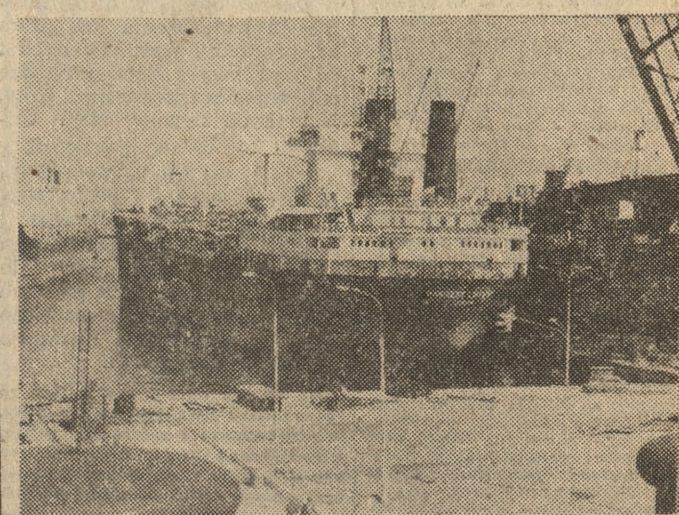
Bielczyk — 90,72

## Wspaniałe rekordy polskich lekkoatletów

Wczoraj w Bydgoszczy na zawodach o Memoriał Janusza Kusocińskiego lekkoatleci polscy uzyskali wiele wspaniałych wyników. Jeden z nich to rekord świata, ustanowiony przez Irenę Szewińską (Polo- nia Warszawa) w biegu na 400 m. Pani Irena przebiegła ten dystans w czasie 49,7". Dotychczasowy rekord należał do Amerykanki, która przebiegła go w czasie 50,0".

Dokończenie na str. 7

## W gdańskiej stoczni



Remonty statków to dziś jeden z poważniejszych problemów naszych armatorów. W związku z tym opracowano perspektywiczny program rozwoju stoczni naprawiających jednostki. Przewiduje się r. in. drugi etap budowy oddziału napraw masowców w Gdańskiej Stoczni Remontowej i Stoczni w Swinoujściu. Na zdjęciu: m.s. „Manifest Lipcowy” — pierwszy w historii polskiego przemysłu okrętowego statek o nośności 55 000 DWT — w doku gdańskiej „remontówki”. Fot. — CAF

## Czwarty dzień warszawskiego forum

## Młodzi współtwórcami pozytywnych przemian w Europie

Wtorek był czwartym, pracowitym dniem dla około 1500 uczestników odbywającego się w Warszawie Europejskiego Zgromadzenia Młodzieży i Studentów. Określanu zadaniom młodych mieszkańców naszego kontynentu sprzyjała bezpośrednia wymiana doświadczeń i poglądów w kilkunastu obradujących wczoraj zespołach roboczych.

Przedstawiciele młodzieży akcentują z satysfakcją postęp w umacnianiu pokoju w Europie, zwłaszcza w okresie po przyjęciu dokumentu końcowego KBWE w Helsinkach. Młodzież — podkreślają uczestnicy dyskusji — znajduje się w pierwszym szeregu tych sił społecznych, które przyczyniają się do szerokiego upowszechniania treści Wielkiej Karty Pokoju — po, to, aby stała się ona w stosunkach międzynarodowych codzienną praktyką gwarantującą to, bowiem rozwój współpracy państw i narodów oraz sił społecznych i politycznych naszego kontynentu. Na tym tle dyskutanci wskazują, że poprawa klimatu politycznego stwarza nowe możliwości rozszerzenia wzajemnie korzystnej współpracy w dziedzinie gospodarki, ochrony środowiska naturalnego, racjonalnego wykorzystania osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej i postępu cywilizacyjnego.

Na zgromadzeniu młodzieży Europy konfrontowane są na licznych plaszczynach opinie w sprawach oświaty, nauki i szkolnictwa wyższego.

Młode pokolenie Europy stanowi znaczną i aktywną siłę społeczną.

Dokończenie na str. 2

## Depesze gratulacyjne do przywódców Bułgarii

Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depesze gratulacyjną do Todora Żiwkowa z okazji ponownego wybrania go na stanowisko przewodniczącego Rady Państwa Ludowej Republiki Bułgarii.

Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przesłał gratulacje do Stanko Todorowa z okazji ponownego powołania go na stanowisko przewodniczącego Rady Ministrów Ludowej Republiki Bułgarii.

PAP

## CO O TYM SĄDZICIE

## Pieszy na jezdni

Na ulicy taksówka potrafiła kobietę. Wypadek nie był groźny, choć mógł się okazać tragiczny, gdyby nie refleks kierowcy. Skończyło się na szoku i ogólnych potłuczeniach. Jak to się zwykle w takich przypadkach zdarza, zgromadziło się liczne grono gapiów. Tłum był wzburzony, pełen współczucia dla poturbowanej i najwyższego potępienia dla kierowcy taksówki.

— Jeżdżą jak szatany. Takim to prawo jazdy należałoby odbierać!

— Za małe mandaty milicja pakuje, to sobie pozwalają...

— W ogóle to wszystkim samochodziarzom się wydaje, że droga należy tylko do nich...

W tym zgodnym chórze jeden głos męski zabrzmiał jak dysonans:

— Jeździe się dla pojazdów a chodniki dla pieszych. Po to się maluje białe pasy, żeby oznakować bezpieczne przejście. Widziałem, jak ta kobieta wybiegła prosto pod samochód 50 metrów od pasów. Moglibyście tak psioczyć na taksówkarza, gdyby potrafił ją na zebrze, a tak — sama sobie winna.

Tłumek początkowo zaniemógł, później niektórzy przyznali mężczyźnie rację, część zaś uparcie obstawała przy tym, że to kierowca powinien przede wszystkim uważać.

Każdego dnia prasa przynosi informacje o wypadkach drogowych. Pod kołami pojazdów ludzie giną lub doznają trwałych urazów. Analiza wypadków wykazuje, iż główną przyczyną jest nieostrożność pieszych, dopiero później nadmierna szybkość kierowców. Piesi lekceważą przepisy, przechodzą przez jezdnię w każdym miejscu, gdzie im najwygodniej; na szosach idą prawą stroną a nawet środkiem drogi. W soboty i niedziele nierzadko w stanie upojenia alkoholowego. Kiedy zdarzy się wypadek, przede wszystkim tłumaczy się kierowcą, bo powinien uważać, powinien myśleć, przewidywać czy jakiś beztrojski pieszy użytkownik dróg publicznych nie wyskoczy znikąd na szosę lub w smudze reflektorów nie poskoczy rowerzysta czy woźnica, którego wehikuł nie został zaopatrzony w światelka odbiaskowe.

Rozwój motoryzacji jest procesem szybkim i nieuchronnym; towarzyszyć temu musi maksymalne bezpieczeństwo człowieka. Dlatego buduje się drogi szybkiego ruchu, aby ułatwić poruszanie się po nich i uniknięcie kolizji. Tymczasem na trasie E-8 w Swarzędzu byłam świadkiem, jak matka z dzieckiem przebiegała szosę w niedozwolonym miejscu. Do tarli do połowy jezdni, po czym kobieta przesadziła dziecko przez barierę, dzielącą pasma ruchu i poleciała mu biec na drugą stronę.

— Czy pani wie, że tu nie wolno przechodzić, że niebezpiecznie? — zapytałam.

— Wiem, ale tu jest bliżej do przedszkola, a ja na dziecko uważam.

O podnoszeniu kultury poruszania się na drogach publicznych znajomości podstawowych przepisów ruchu, mówi się często. Oczywiście im wyższa kultura ogólna człowieka, tym rzadsze łamanie przepisów. Dotyczy to także kierowców. Mistrzostwo z przed otrzymaniem prawa jazdy poddawani są surowemu egzaminowi, w praktyce nie zawsze się do przepisów stosują. Słusznie więc za ewidentne wykroczenia służba ruchu MO karze kierowców surowymi mandatami.

Czy jednak nie ma zbyt dużych dysproporcji między wymaganiami, stawianymi kierowcom, a pieszym? Ludzie niefrasobliwie przebiegający na ukos ruchliwie ulice i drogi nie myślą o tym, że mogą spowodować wypadek. Więc czy mandaty tysiąc złotych są tylko dla kierowców?

ZOFIA DOHNKE

CO O TYM SĄDZICIE? Czekamy na Wasze listy do najbliższego poniedziałku włącznie. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” • Skrytka pocztowa 1074 • 60-959 Poznań.

Dokończenie na str. 7.



Omotowaniu programu unowocześnienia zakładow przemysłowych województwa kaliskiego w latach 1976-1980 poświęcone było wczorajsze plenum Komitetu Woje-wódzkiego PZPR w Kaliszu. W obradach, którym przewodniczył sekretarz KW — Jerzy Kusiak uczestniczyli m. in. przedstawiciele poszczególnych resortów gospo-darczych oraz dyrektorzy zakła-dów pracy.

Przewidywano główne kierun-ki dalszego rozwoju produkcji przemysłowej dla potrzeb kraju oraz na eksport i wykorzystania istniejących jeszcze rezerw. Roz-budowa istniejącej bazy technicz-nej oraz proces unowocześnienia dotychczasowe główne tony ga-łęzi przemysłu, które decydują o pozycji gospodarczej wojewódz-twa kaliskiego w skali kraju, a więc przede wszystkim w przemy-sle lekkim, gdzie modernizacji u-legnie większość zakładów. Znac-zącą rolę odgrywa również prze-mysł rolnospożywczy kaliskiego. Na jego unowocześnienie i rozbu-dowę przeznaczają się w latach 1976-80 ponad 2 mld zł. (par)

#### MIESIĄC PLASTYKI W HCP

Kombinat metalowy „H. Cegielski” w Poznaniu należy do tych zakładów, w których konsekwentnie realizowany jest program pn. „Sojusz świata pracy z kulturą i sztuką”. Każdy miesiąc poświęco-ny jest popularyzacji wśród 20-tysięcznej załogi odrębnej dziedziny kultury. Czerwiec upływa w HCP pod znakiem upowszechnie-nia plastyki.

Wczoraj w Klubie Zakładowym HCP otwarto kolejną wystawę. Ekspozycję... kiczu, na którą skła-dają się eksponaty ze zbiorów Biura Wystaw Artystycznych w Poznaniu oraz ze zbiorów własnych pracowników „Cegielskiego”. Podczas otwarcia wystawy odbyła się dyskusja na temat kiczu w twórczości plastycznej. Imprezie towarzyszyła muzyka „z myśką” oraz program poetycki w wykonaniu aktorów scen poznańskich.

#### FINAL PRZEGŁADU KOMEDII A. FREDRY W GNIEZNE

Finałowym przedstawieniem „Słubów panieńskich” w wykona-niu zespołu warszawskiego Teatru „Ateneum” im. Jaracza zakończył się wczoraj Ogólnopolski Przegląd Sztuk Aleksandra Fredry w Gnieźnie. Przegląd zorganizowany został w 100 rocznicę śmierci Fre-dry oraz w 30-lecie działalności teatru gnieźnieńskiego, noszącego imię autora „Zemsty”. (PAP)

#### Ostateczne wyniki włoskich wyborów

### Sukces komunistów

Ostateczne wyniki wyborów parlamentarnych, jakie odbyły się we Włoszech w ostatnią niedzielę i poniedziałek, potwierdziły wcześniejsze oparte na fragmentarycznych danych przypuszczenia co do pozycji poszczególnych partii. Wszyscy bez wyjątku komentatorzy jako najważniejszy w obecnych wyborach fakt wymieniają wzrost popularności Włoskiej Partii Komunistycznej, która w porównaniu z poprzednimi wyborami parlamentarnymi w 1972 r. zdobyła blisko 8 procent głosów więcej. W Senacie wyraża się to zwiększeniem o 25 miejsc stanu jej posiadania.

Zdaniem obserwatorów politycznych, wybory raz jeszcze potwierdziły ogromną popularność, jaką cieszą się komuniści we Włoszech. Fakt ten sprawia, że obecnie trudno wyobrazić sobie, by możliwe było kierowanie sprawami kraju bez ich udziału.

Chrześcijańscy demokraci uzyskali lepsze wyniki, niż w ubiegłorocznych wyborach komunalnych, a analogiczne procentowo, jak w poprzednich wyborach powszechnych. Było to możliwe dzięki oddaniu na nich głosów przez wyborców, którzy poprzednio głosowali na neofaszystowską MSI, a także część elektoratu małych partii centrowych. W sumie zachowali dotychczasowy stan posiadania w Senacie — 135 miejsc i ten sam procentowo udział w Izbie Deputowanych — 38,7 procent.

Równocześnie lewica — komuniści, socjaliści i pozostałe ugrupowania — dysponują w Izbie Deputowanych blisko 47 procentami głosów, a tym samym stanowią najsilniejsze ugrupowanie.

W tej sytuacji komentatorzy przypuszczają, iż utworzenie no-

**POGODA**

Zachmurzenie małe lub umiar-kowane. Temperatura maksymal-na od 20 do 25 stopni, tylko nad samym morzem około 16.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Wojciech Nentwig.

## Rozpoczyna się decydujący okres dla rolnictwa

W rolnictwie rozpoczyna się okres o szczególnym znaczeniu, zarówno dla tegorocznych wyników produkcyjnych, jak i dla dalszego postępu w produkcji rolnej w roku przyszłym. Sprawne zebrania zbóż, pasz oraz innych roślin uprawnych decyduje o tegorocznym dorobku producentów rolnych. Z kolei zapew-nienie lepszych zbiorów i dal-szego rozwoju hodowli w 1977 r. zależać będzie w dużej mie-rze od zwiększenia już latem br. produkcji pasz własnych i o terminowego przeprowadze-nia, tuż po zakończeniu żniw, jesiennych siewów zbóż ozimych.

Z tych też względów tak du-żą uwagę zwraca się na staran-ia w przygotowanie rolników i zapewnienie gospodarstwom niezbędnych warunków do przeprowadzenia tych prac, co było m. in. przedmiotem wzo-rajszego posiedzenia Biura Po-litycznego KC PZPR.

Na skutek opóźnionej w tym ro-ku o blisko dwa tygodnie wiosny, a tym samym i wegetacji roślin, nieuniknione będzie duże spięrze-nie prac żniwnych. Ponadto mniej czasu niż w latach o sprzyjających warunkach atmosferycznych pozo-stanie od zakończenia żniw do roz-poczęcia siewów jesiennych, przy-czym jak co roku równocześnie ze zbiorami zbóż powinno się ob-siać możliwe jak największy obs-zar poplonami letnimi i ozimymi. Jest to bowiem jedno z najtań-szych źródeł pasz własnych, w gos-podarstwach, które ze względu na istniejące potrzeby oraz niższy niż przed rokiem plon pierwszego po-kosu traw, powinno być w maksy-malnym stopniu wykorzystane.

Rozwiązanie problemu paszowe-go jest bowiem podstawą dalszego intensywnego rozwoju produkcji zwierzęcej, której muszą być pod-porządkowane wszelkie poczyn-

nia w rolnictwie. Nie możemy bo-wiem produkować mięsa i mleka za wszelką cenę w oparciu o ros-nący import zbóż i pasz wówczas, kiedy rezerwy produkcji pasz wła-snych w gospodarstwach są jesz-cze olbrzymie, a ich uruchomienie wymaga przede wszystkim więk-szej gospodarności i zaradności sa-mych rolników.

Już w minionym pięcioleciu dla osiągnięcia postępu w produkcji zwierzęcej, zapewniającego wzrost spożycia mięsa i jego przetworów o 17 kg na 1 mieszkańca, zmusze-ni byliśmy zwiększyć import zbóż i pasz do ponad 6 mln ton w 1975 r., czyli prawie dwukrotnie w sto-sunku do 1970, co przy gwałtownie rosnących cenach na deficyto-nych w pasze rynkach świato-nych, bardzo poważnie obciążało bilans płatniczy naszej gospodarki. Wystarczy nadmienić, że koszt im-portu zbóż i pasz równa się bez mała rezultatom naszego eksportu węgla. Już sam ten fakt chyb-a w sposób wymowny dowodzi, że nie tylko nie możemy w nie-skończoność zwiększać importu zbóż i pasz, których zapasy świa-towe są zresztą coraz mniejsze, a ceny przy rosnącym zapotrzebo-waniu coraz wyższe, a przeciwnie musimy wykorzystywać wszystkie po-siadane możliwości dla stopniowe-go zmniejszania tych zbyt kosztow-nych zakupów.

W tym celu państwo nie-ustannie doskonali warunki ekonomiczne i organizacyjne oraz techniczne dla pobudza-nia zainteresowania i podno-szenia opłacalności rozwoju produkcji zwierzęcej przede wszystkim w oparciu o pasze własne.

W bieżącym roku niezależnie od bodźców ekonomicznych przedsiębiorstwa nasienne, aby stworzyć rolnikom warun-ki do wydawnego zwiększenia produkcji pasz własnych już latem przygotowały około 30 000 ton nasion roślin poplono-nych, czyli przeszło trzykrot-nie więcej niż sprzedano przed rokiem. Wszystko zależy więc będzie nie tylko od pogody, ale przede wszystkim od inicjatywy i gospodarności sa-mych rolników.

Doświadczenia ostatnich lat do-wodzą, że przy dobrym przygo-towaniu się rolników i właściwym zorganizowaniu prac żniwnych moż-na będzie sprostać tym zadaniom. Tym bardziej, że ze strony pań-stwa podjęto wiele przedsięwzięć zapewniających rolnictwu lepsze niż w ubiegłych latach techniczne i organizacyjne warunki dla spraw-nego przeprowadzenia zbiorów i za-siewów.

Podobnie jak w każdych pra-cach polowych w czasie żniw szcze-gólnie liczyć się będzie już nie tyl-ko każdy dzień, ale dosłownie każ-

da godzina. Z myślą o tym podję-to szereg przedsięwzięć zmierzają-cych do usprawnienia odbioru zbóż i innych plodów rolnych, któ-rych dostawy rolnicy rozpoczyn-ają od pierwszego dnia zbiorów.

Praca punktów skupu i punktów kasowych zostanie dostosowana do potrzeb rolników. W znacznie szerszym zakresie niż w poprzednich latach prowadzony będzie bezpo-sredni odbiór zbóż i innych plod-ów rolnych wprost z gospodarstw.

Tak więc ze strony państwa i działających na wsi organi-zacji oraz instytucji obsługują-cych rolnictwo uczyniono wszystko co możliwe dla zapew-nienia rolnikom odpowiednich warunków do sprawnego prze-prowadzenia prac żniwnych.

Zadaniem urzędów gminnych i służby rolnej jest właściwe koordynowanie działalności przedsiębiorstw i organizacji produkcyjnych i handlowych — w trosce o pełne wykorzy-stanie wszystkich posiadanych środków i możliwości dla jak najsprawniejszego zebrania te-gorocznych plonów.

FRANCISZEK BOBULA

### Wzrost bezrobocia i inflacji w krajach EWG

Brytyjski Kongres Związków Za-wodowych (TUC) stwierdził, iż 1,5 mln oficjalnie zarejestrowanych bezrobotnych stanowi tylko część faktycznej liczby pozostających bez pracy w W. Brytanii.

TUC podaje, że wiele osób, które utraciło pracę, zwłaszcza kobiet, nie rejestruje się w urzędach za-trudnienia. Dlatego też rzeczywista liczba bezrobotnych wynosi po-nad 2 mln.

Agencje informują, że w maju br. ceny detaliczne w W. Brytanii wzrosły o 1,1 procent w porówna-niu z kwietniem, a ceny towarów powszechnego użytku i usług — o 1,4 procent, w porównaniu z ubiegłorocznymi. Przede wszystkim podrożały artykuły żywnościowe, benzyna, energia elektryczna, tran-sport publiczny i usługi.

Z danych opublikowanych w Brukseli wynika, że w krajach EWG liczba bezrobotnych wynosi obecnie ponad 5 mln osób, z czego połowa to kobiety (w RFN pozo-staje bez pracy 1.346 000 ludzi, we Włoszech — 1.164. 000. Inflacja w krajach Wspólnej Rynku nabrała chronicznego charakteru. Z opubi-kowanych w Brukseli danych wy-nika, że do kwietnia br. w ciągu roku ceny w RFN wzrosły o 5,2 pro-cent, we Francji — o 9,6 procent, we Włoszech — o 15,4 procent, a w W. Brytanii — o 19 procent. (PAP)

re inne sprawy, będące przedmio-tem wzajemnego zainteresowania.

#### Obrady parlamentu CSRS

Wczoraj rozpoczęło się w Pradze wspólne posiedzenie izb Zgroma-dzenia Federalnego (parlamentu) CSRS. Deputowani Izby Ludowej i Izby Narodowości omówią projekt ustawy o pięcioletnim planie rozwoju gospodarczego republiki na lata 1976 — 1980. Referat na ten temat wygłosił wicepremier rządu — przewodniczący Komisji Plano-wania V. Hula.

#### N. Ceausescu w Turcji

Do Ankarę przybył wczoraj z oficjalną wizytą prezydent Rumu-nii N. Ceausescu. Wizyta potrwa 4 dni.

#### Susza we Francji

Przywódcy organizacji francus-kich rolników zwrócili się do pre-miera kraju, J. Chiraca z apelem o pilne podjęcie działań, które za-groziłaby skutki suszy, jaka ogar-nęła zwłaszcza wschodnie i pół-noczne rejony Francji. Podstawa-wym problemem jest brak pasz zwierzęcych. Apel postuluje m. in. pomoc finansowa i zakaz ekspor-tu pasz z Francji.

#### Jugosławia — RWPG

Na zaproszenie Związkowej Ra-dy Wykonawczej SFRJ, w Jugosła-wii przebywał przewodniczący Za-rządu Międzynarodowego Banku Inwestycyjnego krajów RWPG — A. Wieliczko. W czasie pobytu

## Dążenie do powszechnego i całkowitego rozbrojenia

Wczoraj wznowiono w Genewie obrady komitetu rozbroje-niowego. Przemówienia inauguracyjne wygłosili przewodni-czący delegacji ZSRR i USA — W. Lichaczow i J. Martin, zwracając uwagę, iż zawarty w ubiegłym miesiącu między ZSRR a USA układ o podziemnych eksplozjach nukle-arnych dla celów pokojowych, może stać się dodatkowym bodźcem do osiągnięcia w toku obecnej sesji komitetu dal-szych porozumień umacniających pokój, bezpieczeństwo i współpracę międzynarodową.

W obradach komitetu, będą-cym głównym forum negocja-cyjnym w sprawach kontroli zbrojeń i rozbrojenia w skali światowej, biorą udział przed-stawiciele 30 państw, w tym delegacja polska, której prze-wodniczy amb. Eugeniusz Wyz-ner.

Z wypowiedzi delegatów wy-nika, że prace obecnej, letniej sesji komitetu rozbrojeniowe-

go będą szczególnie intensyw-ne, bowiem na porządku obrad znajduje się wiele nowych propozycji. Wśród nich — jak podano — przedmiotem prac będzie sprawa zakazu wyko-rzystywania dla celów militarnych lub wrogich techniki mo-dyfikacji środowiska natural-nego, zgodnie z projektem kon-wencji zgłoszonej w 1975 r. przez ZSRR i USA. Tematem prac ma być również zgłoszo-ny przez Związek Radziecki projekt porozumienia o zaka-zie rozwoju nowych rodzajów i systemów broni masowej za-głady. (PAP)

### Dar na Centrum Zdrowia Dziecka

Przewodniczący Komitetu Budowy Centrum Zdrowia Dziecka min. Janusz Wieczor-ek przyjął Johna Leska — dy-rektora powołanego ostatnio przedsiębiorstwa firmy „Mas-sey-Ferguson-Parkins” przy za-kladach „Ursus”.

Dyrektor John Lesk powia-domił o decyzji zarządu firmy przekazania budowie szpitala — pomnika koparki z pełnym wyposażeniem, a także zadeklarował udział firmy w pra-cach powstającego w USA Ko-mitetu Budowy Centrum Zdro-wia Dziecka.

W najbliższych dniach ten cenny i potrzebny dar zosta-nie dostarczony do Miedzyle-sia na plac budowy CZD.

PAP

### Młodzi współtwórcami przemian w Europie

Dokończenie ze str. 1

Na kontynencie tym, co trzeci obywatel blisko 700-milionowej społeczności Europy, jest czlowie-kiem młodym. Reprezentanci mł-o dzieży na warszawskie zgromadze-nie wystawiają sobie i swoim ko-legom dobre świadectwo, podejmu-jąc złożone i trudne problemy w sposób dojrzały, w poczuciu współ-odpowiedzialności za dzisiejsze i przyszłe oblicze naszego kontynen-tu.

Pełny dorobek i rezultaty debaty, jaka toczyła się w zesp-ołach roboczych zgromadze-nia, przedstawiony zostanie na końcowej sesji plenarnej, któ-ra rozpocznie się dzisiaj po-południu. (PAP)

### Znów poważne walki w Libanie

Rzecznik libańskich linii lot-nicznych oświadczył wczoraj w Bejrucie, że międzynarodowe lotnisko w tym mieście jest przygotowane do wznowienia komunikacji lotniczej w każ-dej chwili. Od poniedziałku lot-nisko znajduje się pod kontro-lą oddziałów — libijskiego i syryjskiego wysłanych tam na mocy decyzji Ligi Arabskiej, by zapobiec dalszemu rozlewo-wi krwi w Libanie.

Z popołudniowych donie-sień agencji zachodnich wynika, że choć w okolicach lotni-ska międzynarodowego w Bejrucie panuje spokój, to w in-nych rejonach, a zwłaszcza na południowy wschód od Bejrutu znów rozgorzały poważne walki między antagonizującymi siłami lewicy i prawicy li-bańskiej. (PAP)

pieczeństwa w starciach zbrojnych z partyzantami, do jakich doszło w ostatnich dwóch dniach i stratach obu stron. Z komunikatu jas-no wynika, że partyzanci Zimbawe nieustannie nękają białych rasi-istów i zadają im dotkliwe ciosy.

#### Zadłużenie W. Brytanii

Jak wynika z oficjalnych danych, zadłużenie W. Brytanii wynosi obecnie 55,395 mld funtów szterlin-gów.

#### Powódź w Birmie

Jak donosi Agencja Reutersa z Rangunu, groźna powódź nawie-działa środkową Birmę oraz nad-morski stan Arkan w zachodniej części kraju. Pierwsze informacje mówią o licznych ofiarach śmiertelnych. Około 200 000 osób pozo-stało bez dachu nad głową.

#### Epidemia grypy w Argentynie

W Argentynie od miesiąca panu-je epidemia grypy. Szczególnie na-silenie zachorowań występuje w prowincjach Salta, La Pampa i Cordoba. W Buenos Aires podano oficjalnie, że grypa spowodowała do chwili obecnej śmierć 19 osób, wśród których większość stanowiły dzieci i osoby starsze.

**Krótko**

### Dzisiaj początek festiwalu opolskiego

Dzisiaj zaczyna się w Opolu XIV Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki. Do 26 bm. będzie ona rozbrzmiewać w amfiteatrze, w Teatrze im. Jana Kochanowskie-go, w salach Państwowej Szkoły Muzycznej, na ulicach i placach miasta. Inaugurację festiwalu po-przedzą występy Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”, po których odbę-dzie się koncert pn. „Zamiast prze-bojów” z udziałem czołowych pio-senkarzy. (PAP)

## Krótko

#### Sztandar dla dokerów z Gdańska

Wczoraj dokerzy gdańscy otrzy-mali sztandar przechodni Preza-sy Rady Ministrów i Centralnej Rady Związków Zawodowych za najlepsze wyniki roku 1975, uzyskane we współzawodnictwie mię-dzyzakładowym i tytuł najlepszej załogi przedsiębiorstwa w gos-podarcie morskiej.

#### Nagrody PAN

W Pałacu Staszica odbyła się wczoraj uroczystość wręczenia do-rocznych nagród sekretarza nau-kowego Polskiej Akademii Nauk, przyznanych uczonym polskim za wybitne osiągnięcia naukowo-ba-dawcze w roku ubiegłym. Łącz-nie przyznano 111 nagród 507 oso-bom, pracującym indywidualnie lub w zespołach naukowo-bada-wczych.

#### T. Aziz u A. Gromyki

Wczoraj członek Biura Politycz-ne-go KC KPZR, minister spraw za-granicznych ZSRR, A. Gromyko przyjął specjalnego przedstawicie-la prezydenta Republiki Irackiej, ministra informacji I. Aziza. Dokonano wymiany poglądów na temat sytuacji na Bliskim Wschodzie oraz omówiono niektó-

„GŁOS WIELKOPOLSKI” — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPOŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄZKA — RUCH”  
Adres redakcji: Poznań, ul. Grunwaldzka 19 Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-959 Poznań Redaguje kole-gium: Wiesław Porzycki (red. naczelny), Marian Flejsierowicz i Kazimierz Marcinkowski (zastępcy redaktora naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Zbilit Sek, Zbigniew Szumowski, Jerzy Walasek.  
Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW Telefony: 600-41 łączą wszystkie działy Dział łączności z czytelnikami 657-18. Sekretariat redaktora naczelnego 454-09. Zastępca redaktora naczelnego 657-18. Sekretarz redakcji 648-85. Dział informacji 659-39. Dział sportowy 648-45. Redakcja nocna 430-73 i 453-31. Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań, tel. 659-16. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Druk PZG im. M. Kasprzaka — Poznań.

„PRASA — KSIĄZKA — RUCH”

Prenumerata: wpłaty przyjmują od-działy RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzają-cego okres prenumeraty: na miesiąc (17,50 zł), kwartał (52 zł), półrocze (104 zł). Indeks nr 23528.



Jeszcze do niedawna Mieszków, jak wiele innych wsi w Wielkopolsce, nie wyróżniał się niczym szczególnym. Spokojnie płynęło w nim życie. Tyle, że nie wyłącznie ziemia dawała chleb mieszkającym. Wielu spośród nich, zwłaszcza młodych, szukało pracy w mieście.

Aż raptem jednostajny tryb życia został naruszony. Nieoczekiwanie wieś ta, leżąca tuż przy stacji kolejowej na trasie Poznań — Katowice, a kilka kilometrów od Jarocina, przestała odpowiadać modelowi usankcjonowanemu od lat. Krajobraz typowej wsi uległ przeobrażeniu. Zmieniła się też jej dotychczasowa funkcja.

To już nie jedna z wielu, lecz jedna z nielicznych wsi, pod względem roli, jaką obecnie spełnia. Metamorfoza Mieszkowa w gminie Jarocin (woj. kaliskie) zaczęła się z chwilą, kiedy podjęto decyzję o budowie tu fabryki domów dla potrzeb wsi. Po zbiorach w 1974 r. nie przystąpiono już do jesiennej orki. Pojawili się natomiast koparki. Ruch budowlany spowodował niepokój wśród mieszkańców. Jedni przepowiadali, że nic dobrego z tego dla wsi nie wyniknie, inni byli przeciwnego zdania. Twierdzili, że jest to wyjątkowa szansa, dzięki której o Mieszkowie głośno będzie w całym kraju, a co ważniejsze — nie ominą go bezpośrednie korzyści. Mieli rację. Budowa fabryki domów podniosła rangę wsi, a pożytek także jej już przynosiła. Dalsze korzyści nadejdą z czasem.

#### WYŁĄCZNIE WIELKIE PŁYTY

Na decyzję wybudowania w Mieszkowie fabryki domów wpłynęło szereg czynników, m. in. bliskość stacji kolejowej, dogodny układ dróg, a nade wszystko znajdujące się nieopodal złoża kruszywa. Przy wyborze lokalizacji brano także pod uwagę najkorzystniejsze miejsce dla zaspokajania potrzeb wiejskiego budownictwa mieszkaniowego w rejonie południowej Wielkopolski. Mieszków najlepiej spełniał ten warunek.

Budowa fabryki domów trwała 18 miesięcy, zamiast

planowanych — 22. Skrócenie terminu wznoszenia pozwoliło na jej wcześniejszy rozruch. W grudniu 1975 roku ruszyły maszyny i urządzenia. Produkcja wielkich płyt rozpoczęła się w styczniu bieżącego roku. Na razie wytwarza się tu niektóre elementy prefabrykowane, potrzebne do montażu domów. Wkrótce, w II półroczu br., fabryka ma uzyskać pełną zdolność produkcyjną i wtedy dostarczać będzie wszystkie niezbędne elementy do stawiania domów.

Fabrykę domów w Mieszkowie wybudowano dla zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych głównie państwowych gospodarstw rolnych i rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Wcześniej — w lipcu 1975 roku — w istniejącej od dawna wytwórni uruchomiono w Obornikach (woj. poznańskie) podobny zakład. W obu fabrykach produkuje się elementy prefabrykowane w systemie RMB 75 (Rolnicze Budownictwo Mieszkaniowe), z tym, że w Mieszkowie są to już wyłącznie wielkie płyty.

#### PRZEOBRAŻENIE KRAJOBRAZU

Mieszkowska fabryka, której generalnym wykonawcą była załoga Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Środzie, a głównym podwykonawcą — PBR we Wrześni (woj. poznańskie), zmieniła całkowicie pejzaż wsi. Na tle zielonych łąk z białymi wybijają się wysokie obiekty zakładu. Jest ich kilka, a największym — główna hala. W niej odbywa się cały proces wytwarzania wielkich płyt. Fabryka, której nadzorem inwestorem było Zjednoczenie Budownictwa Rolniczego w Poznaniu, a bezpośrednim Przedsiębiorstwo Produkcji Pomocniczej i Montażu Budownictwa Rolniczego we Wrześni

— ma wszystkie najnowsze urządzenia i maszyny produkcji krajowej. Spisują się one doskonale. W każdym razie na jakość produkowanych elementów odbiorcy nie narzekają. Na wielkie płyty popyt jest ogromny. Wszak montowanie z nich domów trwa znacznie krócej, niż budowanie tradycyjną metodą. Dodatkowym ich walorem jest to, że można z nich montować budynki różnej wysokości — od parterowych do wieżowców. Obecnie służą one przede wszystkim do wznoszenia domów 4-kondygnacyjnych.

Nowoczesność fabryki, zaprojektowanej przez Wojewódzkie Biuro Projektów Budownictwa Wiejskiego w Poznaniu przy współpracy wrocławskiego „Miastoprojektu”, to tylko jeden z elementów gwarantujących osiągnięcie pomyślnych wyników produkcyjnych. Na pełny sukces nie miały wpływu ma załoga. Kierownik fabryki domów — inż. Michał Pieliński twierdzi, że jest to scementowany zespół, choć w większości stanowią go młodzi ludzie; średni wiek — 25—27 lat. Mimo to, a może właśnie dlatego, są pełni zapału i dobrych chęci. Zanim stanęli przy maszynach wszyscy zostali przeszkoleni w podobnych zakładach.

#### RZETELNI I AMBITNI

Znaczna liczba pracowników pochodzi z Mieszkowa. Dzięki fabryce przestali tracić czas na dojazdy do pracy do odległego Poznania lub innych miejscowości. Nie bez racji pracownicy podkreślają ten aspekt. Mistrz produkcji elementów — Jan Szymański, 14 lat pracował w Poznaniu. Codziennie dojazdy dawały mu się we znaki. Teraz, kiedy znalazł zatrudnienie w swojej wsi, ma więcej wolnego czasu.

Załoga jest młoda wiekiem i stażem — boć fabryka „pracuje” dopiero kilka miesięcy — wyróżnia się jednak wyjątkową rzetelnością i ambicją. Każdy dobrze przepracowany dzień zbliża do osiągnięcia pełnej zdolności produkcyjnej. Im prędzej to nastąpi, tym szybciej z elementów można będzie rocznie montować 3250 izb mieszkalnych (47 budynków 18-rodzinnych). Wśród pracowników wielu odznacza się wyjątkową sumiennością, m. in. betoniarze Florian Kajdaniak i Edward Maciejewski oraz brygadziści warsztatu — Bronisław Koterba. O tym ostatnim

koledzy mówią, że ma szczęśliwą rękę do każdej roboty.

Na razie jest fabryka i wielofunkcyjny budynek, w którym znajdują się biura, pomieszczenia socjalne oraz warsztaty. Towarzyszący reporterowi do Mieszkowa sekretarz POP ze Zjednoczenia Budownictwa Rolniczego w Poznaniu — Jan Sobiak zapewnia, że na tym się nie poprzestanie. W najbliższych latach np. powstaną dwa domy mieszkalne, każdy po 18 mieszkań. Do budowy pierwszego, oczywiście z mieszkowskich wielkich płyt, przystąpi się we wsi w przyszłym roku.

Przy fabryce projektuje się też otworzyć sklep lub kiosk spożywczy, w którym będą mogli — oprócz załogi — zaopatrywać się mieszkańcy wsi. Już teraz myśli się o ożywieniu życia kulturalnego i sportowego przez zorganizowanie wśród pracowników odpowiednich zespołów. Wszystkie te przedsięwzięcia mają na celu związanie załogi z fabryką, aby w pełni czuła się odpowiedzialna za całość spraw związanych z produkcją i za właściwą atmosferę.

Zjednoczenie Budownictwa Rolniczego w Poznaniu, które zapoczątkowało w kraju budowę fabryk domów dla potrzeb wielkopolskich wsi, zamierza wzniesić kolejny taki zakład. Do jego budowy przystąpi się w połowie tego roku w Trzcińcu, w województwie pilskim.

ANNA SIEKIERKA

#### Bez komputera

## Inne czasy...

Tylko przykładem Michałowi Radgowskiemu na jego felieton w „Polityce” pod tytułem „Doskonała fucha”. Wszystkie punkty stwierdzenia, uwagi — odczytałem tak, jakby tekst był pisany przede wszystkim dla mnie. Przeprowadzam bowiem generalny remont i modernizację mieszkania i muszę korzystać z usług, a wśród nich — co tu ukrywać — przede wszystkim z „fuchy”, o których tak barwnie pisze Radgowski.

Wydało mi się jednak, że autor nie rozgrzybił problemu do końca. Ze ci, którzy uprawiają „fuchę”, porzucili grunt wielkoprzemysłowy i wyprawili się w strefę, dumnie określą „świadczaniem usług”, czynią to nie z chęci

zysku, lecz z... łaski! A skoro łaska, to wiadomo: zrobię, jak mi się spodoba, a jak nie — to nie.

Przyszedł do mojego mieszkania dobry rzemieślnik — tapicer. W ramach „fuchy” po południu. Mielśmy się do gadać co do założenia nowych szyn na firanki i zasłony, karniszy itp. tapicerskich prac. Zależało mi na czasie i na dobrym wykonaniu roboty. I kiedy ośmieliłem się wyłuszczyć moje żądania, usłyszałem:

— Panie, minęły czasy, gdy rzemieślnik całował w rękę, żeby wykonać usługę. Dziś trzeba rzemieślnika całować w rękę, żeby się zgodził na robotę. Wiesz pan, ile ja mam zleceń?!

I wyszedł. Jako, że miałem już bogate doświadczenia z uspołecznionymi warsztatami hydraulicznymi, remontowo-budowlanymi, posadzkarskimi, malarskimi, instalacyjno-sanitarnymi i stolarskimi — zrezygnowałem w ogóle z modernizacji i upiększania okien i ścian. Postanowiłem poczekać. Może za rok — dwa coś się zmieni? Tak w każdym razie można wywnioskować z faktu, iż właśnie ostatnio znów zajęto się sprawami usług, ustalając konkretne kierunki radykalnej poprawy sytuacji.

Sprzedaż usług bytowych (w ujęciu wartościowym) wzrosła ponoć w ub. 5 latach ponad 2-krotnie. Ale jednocześnie wiadomo, że o potrzebną usługę niestychanie trudno, a sieć placówek naprawczych jest bardzo szczupła. O nierównomiernym jej rozmieszczeniu i wielu terenowych brakach świadczy m. in. duże różnice w obrotach. Tylko we długiej miary 16 województw zalicza się do wyraźnie opóźnionych w rozwoju usług.

W tym roku i w następnym nastąpić ma przede wszystkim przyspieszenie tempa rozwoju wybranych usług. Najpilniejszych. Za najniezbędniejsze uznano usługi remontowo-budowlane, motoryzacyjne, napraw zmechanizowane-

go sprzętu domowego, pranie bielizny i usługi krawieckie. W dwóch branżach: radiotelewizyjnej i optycznej w miastach — najistotniejsze zadanie — to poprawa jakości tych świadczeń. Natomiast większy ilościowy rozwój się ci tej branży przewidziany jest przede wszystkim na wsi.

Gospodarka usługowa może uzyskiwać większe efekty, jeśli jej baza warsztatowa będzie w pełni wykorzystywana. Sprzyjać temu powinien wzrost liczby dużych zakładów, pracujących przynajmniej na dwie zmiany i grupujących wykwalifikowanych pracowników. Tymczasem obecnie przeważają małe punkty, pracujące głównie na jedną zmianę, o przeciętnym zatrudnieniu około 7 pracowników. Będą więc dokonywane przekształcenia w organizacji znacznej części istniejących warsztatów.

W usługach motoryzacyjnych, koordynowanych przez Ministerstwo Przemysłu Maszynowego, planuje się w tym okresie uruchomienie 36 dużych stacji o setkach stanowisk obsługowo-naprawczych. Nareszcie! I jeszcze jedno: upowszechnić się powinny zasady wynagrodzenia, a w usługach remontowo-budowlanych tzw. zryczałtowany akord. Zryczałtowany rozrachunek, tj. agencyjna forma, obowiązująca będzie w większości punktów usługowych zatrudniających do 5 osób. Ten system stwarza warunki nie tylko wzrostu wydajności pracy i zarobków, ale także podniesienia kultury obsługi. Oby! Może przy tej okazji zniknie praktyka całowania rąk rzemieślnikowi?!

Czy wszystko to wyeliminuje ofensywę „fuchy”? Czy będzie stanowiło dla niej skuteczną konkurencję? Zobaczmy. Miejmy nadzieję, że tak się stanie.

TADEUSZ SAPOCIŃSKI

STRONA

GŁOS — 23 VI 1976

## Nad wodą



Rozpoczęły się urlopy: spływy, obozy, wędrówki. Ta grupa młodzieży z Wrocławia wyrusza na dwutygodniowy spływ kajakowy po akwenach Wielkopolski. Zespoły złożone po 14 do 30 osób wypływają z bazy położonej nad Jeziorem Dominickim. Choć kajak jest lekki, to jednak na płytkich wodach strumyków łączących jeziora trzeba niekiedy maszerować brzegiem pchając wodny sprzęt. (za)

Fot. — H. Kamza

## Osady stulatków

Wysokie doliny Andów nie ujawniły jeszcze wszystkich swoich tajemnic. Gerontolog brytyjski dr David Davies odnalazł tam w ciągu dwuletnich poszukiwań skarb cenniejszy dla współczesnych od całego złota Inków: sekret aktywnej długowieczności. W książce pt. „Stuletni ludzie w Andach” przedłożył wyniki swoich dociekań. Po dalsze dane zebrane w 11 wioskach położonych w południowej części Ekwadoru. Żyje tam sporo starców — będących w znakomitej formie fizycznej, psychicznej i umysłowej. W miejscowości San Pedro de la Bendita na 760 mieszkańców aż 98 przekroczyło osiemdziesiątkę, a niektórzy zbliżają się do lat 140!

Starzy ci mają gęsty zarost, żywe spojrzenie, bystry umysł, zrecne i silne nogi. Nic ze starczego wyniszczenia spotykano pośród „rozwinętej” cywilizacji! Wspinają się po stromych stokach górskich, pracują co najmniej cztery godziny dziennie, piją w każdy sobotni wieczór, nie gardzą przy sposobności wywarem narkotyzującym — specjalnością tych okolic.

Staruszkowie z Andów nie są bynajmniej jedynymi rześkimi starcami na świecie. Tylko, że Ekwadorczycy mogą wykazać się dokładnym wiekiem. Daty ich urodzenia zapisane są w rejestrach prowadzonych nieprzerwanie od podboju hiszpańskiego w XVI wieku. (PAI)

## IWAN STADNIUK WOJNA

Przekład: Waldemar Kiwiłszo

W Komisariacie Ludowym Spraw Zagranicznych leżały doniesienia, w których stwierdzano, że właśnie jutro, 22 czerwca roku 1941, Niemcy faszystowskie dokonają agresji na Związek Radziecki. Szyfrówki informowały, jakie siły zgromadziło dowództwo niemieckie nad granicą radziecko-niemiecką.

Podobne dokumenty, tylko z mniej konkretnymi informacjami, napływały już nie raz i nie dwa poczynając od roku 1940. Leżały szyfrówki nadesłane przez nasze wywiady — agencjalny i wojskowy, od pracowników dyplomatycznych i dowództwa wojsk ochrony pogranicza, leżały przeglądane prasy zagranicznej i radia, leżały dokumenty z doniesieniami otrzymanymi różnymi, niekiedy nieprzewidywanymi kanałami. W wielu takich dokumentach wskazywano na zbliżającą się agresję niemiecką i na dokładny termin jej rozpoczęcia. Termin ten jednak minął. Burza się nie rozpętała.

W pierwszych dniach marca tego roku nadeszła szyfrówka z relacją z rozmowy zastępcy sekretarza stanu USA Samuela Wellesa z ambasadorem radzieckim w Waszyngtonie Umaskim. Ameryka także przestrzegала rząd radziecki o agresywnych planach Hitlera wobec ZSRR, o których udało się dowiedzieć jej wywiadowi... Nawiasem mówiąc komito się dowiedzieć jej wywiadowi... Wiedząc, że tenże Welles szarżował na oceanu, jeździł między Londynem a Paryżem, bywszy zaa oceanu, jeździł między Londynem a Paryżem, Berlinem a Rzymem, prowadził tam rozmowy z szefami rządów i osobistościami z kół finansowo-przemysłowych namawiając ich do pohamowania zatargów wojskowych w Europie między „swoimi” po to, żeby stworzyć zjednoczony blok antyradziecki.

19 kwietnia na biurku znalazł się list Churchilla adresowany do Stalina, przekazany przez ambasadora Stafforda Crippsa. Treść pisma była taka, Churchill pisze w nim, że „otrzymał od agenta zasługującego na zaufanie wiarogodną informację, że Niemcy, gdy doszli do wniosku, że Jugosławia znajduje się w ich matni, to znaczy po 20 marca, zaczęli przetrzącać do Polski południowej trzy z pięciu stacjonujących w Rumunii dywizji pancernych... Jego eksceklencja łatwo oceni znaczenie tych faktów”.

Dwa tygodnie Stafford Cripps starał się o przyjęcie go przez Stalina lub Molotowa. Stalin nie wiedząc, że ambasadorowi angielskiemu powierzono przekazanie mu listu od Churchilla, nie wyraził chęci spotkania się z nim i poradził także Molotowowi, żeby się od tego uchylił.

— Dopóki nie znamy prawdziwych zamiarów Hitlera, nie będziemy sobie utrudniać stosunków z nim — powiedział wówczas Stalin. — Spotkanie z ambasadorem angielskim nie zachowa się w tajemnicy. Co więcej podejrzam, że Anglicy umyślnie chcą pokazać Hitlerowi, że prowadzą tajne rozmowy z rządem radzieckim. Są mistrzami prowokacji. Jeśli więc już zdecydowali się na zamknięcie u siebie misji dyplomatycznych krajów zagarniętych przez Niemcy, nie będziemy wchodzić w konszachty na najwyższym szczeblu z ambasadorem państwa, które znajduje się w stanie wojny z Niemcami.

Zresztą list Churchilla nic nowego nie wnosił do tego, co wiedział rząd radziecki. „Trzy dywizje czołgów...” W napływających doniesieniach wymienia się wiele dziesiątków dywizji... Nad granicą zachodnią wzniesiono miecz. Stalin ma nadzieję, że jeszcze nie jest za późno, aby zmusić Hitlera, żeby go opuścił...



8,5 mld złotych pożyczek dla młodych

### „Urządzimy się korzystając z kredytu MM...”

Pomoc i opieka państwa nad młodym małżeństwem i rodziną rozwija na jest ustawicznie na wielu płaszczyznach. Jedną z form tej pomocy, cieszącą się coraz większą popularnością, są kredyty udzielane młodym małżeństwom przez PKO. Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że w ubiegłym roku marszu Mendelsohna wysłuchało w Polsce 320 000 par, a w tym samym czasie 160 000 zaciągnęło pożyczki w PKO — można stwierdzić, że co druga młoda rodzina „urządza się”, korzystając z kredytu MM.

W jednym tylko, pierwszym kwartale bieżącego roku PKO pożyczycyło młodym ponad miliard złotych, z czego większość wydano na zakup mebli, podstawowego wyposażenia mieszkania w zmechanizowany sprzęt domowy, radiowo-telewizyjny itp.

Bardzo konkretne wyliczenia wskazują, jak istotną pomocą dla młodych są zaciągane przez nich kredyty. Jednakże zaciągający je widzą jeszcze wiele sposobów by wyeliminować niedogodności, utrudniające życie tym, którzy z nich korzystają. Sprawa odsetek, mimo że — jak twierdzą kredytobiorcy — nie są wcale tak niskie, nie budzi zastrzeżeń, ponieważ każdy korzystający z kredytu dobrowolnie decyduje się na ich spłatę i jeżeli li wydają mu się za wysokie, może z niego nie korzystać. Najwięcej kontrowersji budzi sporo biurokratycznych barier,

które komplikują uzyskanie pożyczki i właściwe użytkowanie uzyskanych sum.

W analizie dokonanej przez organizację młodzieżową, postuluje się między innymi, aby wszystkie formalności załatwiano na podstawie odpowiednich adnotacji zawartych w dowodzie osobistym, lecz konieczności — jak to jest dotychczas — przedstawiania aktu zawarcia małżeństwa. Postuluje się także, aby upoważnić zakłady pracy do uwierzytelniania podpisów poręczycieli, co sprawiłoby, że żyranci nie musieliby osobiście przybywać do placówki PKO. Zdarza się niekiedy — jak podkreślano — że jest to czynione kosztem dyscypliny pracy.

Sporo kłopotów przy zakupie stanowi klauzula, iż korzystający z kredytu nie może nabywać artykułów określanych jako „nowość”. A przecież jest rzecz naturalna, że młodzi ludzie takie właśnie towary chcieliby nabywać. Inną niedogodnością jest wymóg, by zakup dokonywali oboje małżonkowie. Wystarczy, że któregoś z nich zachoruje, jest w pracy czy z jakichkolwiek innych powodów nie może przybyć do sklepu, a poszukiwany przez kilka tygodni towar „umyka” sprzed nosa.

Są jeszcze inne, drobniejsze powody, które przesłaniają urok kredytów. Jeżeli klient posługujący się książeczką czeka na kupię np. meble, a więc towar za kilka lub kilkanaście tysięcy złotych, sprawa jest

prosta. Wystarczy, jednak, że zamierza kupić parę drobniejszych przedmiotów, a narażony jest w wielu przypadkach na niechęć i mało wybredne komentarze sprzedawców, „którzy tylko mają niepotrzebną robotę” przy wypełnianiu niezbędnych przy zakupie dokumentów. Ta niezupełnie zbędna papierkowa robota staje się rzeczywistą niepotrzebą, gdy w grę wchodzi „odnowienie” książeczki czekowej. Książeczka ta zawiera zaledwie 4 odcinki, które wyczerpywane są nad wyraz szybko, gdy młodzi dokonują wielu różnych zakupów. Aby uzyskać nowe, małżonkowie muszą stać się w PKO z dowodami osobistymi, przejść powtórnie, a czasem wielokrotnie, przez cały rytuał PKO-wskich działań. Tracą niepotrzebnie czas pracownicy PKO i sami klienci.

Formalnie obie strony — a więc PKO i jego młodzi klienci — traktowane są jako partnerzy. Ale w praktyce daleko jest w tym układzie do rzeczywistego partnerstwa, bowiem prawa są takie same, natomiast obowiązki bardzo różnicowane. PKO daje pieniądze, zaworowałszy sobie ich zwrot dzięki systemowi skrupulatnie skodyfikowanych przepisów. Klient natomiast musi spełnić wiele dodatkowych wymogów, bardzo często niepotrzebnych, ponad miarę absorbujących czas i energię.

Daleki jestem od podpowiadania organizacjom młodzieżowym co mają robić, bo one wiedzą to najlepiej. Jednakże ZSM mógłby pokusić się o rzetelną analizę wszystkich błędów i cieni tej cennej inicjatywy, jaką są kredyty, i o przekonanie PKO o swych rzeczywistych zastrzeżeniach. Byłby to autentyczny wkład w pomoc młodej rodzinie, przynoszący organizacji popularność, a młodym małżeństwom sporo korzyści. A że przy okazji załatwiono by wiele spraw natury wychowawczej (przez wyeliminowanie konieczności omijania przez młodych klientów niektórych przepisów i wymogów) to tylko czysty zysk.

ANDRZEJ SKRZYPCZAK

### Konsekwencje nietrafnego wyboru

## Znaki zapytania na studenckiej drodze

powraca. Tyle, że nie zadawane przez egzaminatora, ale — jak wykazuje praktyka — często stawiane przez psychologa, w Punkcie Porad Psychologicznych dla Studentów, przy studenckim ZOZie, który ma pomóc w niepowodzeniach. Te zaś, gdy zaczynają się na pierwszym roku, kładzie się na ogół na karb nieuniknionych trudności adaptacyjnych. Natomiast w drugim i trzecim roku studiów młodzi ludzie zgłaszają się z przeświadczeniem, że „moje studia to po prostu pomyłka, nie nadaje się i nie wyobrażam sobie, jak mógłbym je ukończyć, a potem pracować w wybranej dziedzinie”.

Nie zawsze powodem takiej samooceny są złe wyniki w nauce, choć rzeczywiście niekiedy tak właśnie bywa. Ale zdarza się również, że niechęć do kontynuowania studiów przejawia się i wtedy, gdy w indeksie „wszystko jest w porządku”.

Co więc doradzać? — Zmianę kierunku i przekreślenie tych lat dotychczas spędzonych na studiach, kontynuowanie wbrew chęciom — co w konsekwencji prędzej czy później przyniesie skutki niedobre? Na przykład student czwartego roku socjologii mówi, że swoje niepowodzenia starał się przezwyciężyć sam. Próbował długo, ale teraz widzi, że dalej nie można. Musi się leczyć na nerwice. Inny chłopak studiuje medycynę. Już dawniej rozpoznał u niego schizofrenię. To powinno go, rzecz jasna, zdyskwalifikować jako lekarza. On zaś broni się mówiąc: „dlaczego mam nie skończyć tej medycyny, skoro przecież mnie przyjęto?”

Otóż właśnie — przyjęto. Na egzaminach wstępnych decydują przede wszystkim predyspozycje intelektualne, a konkretnie — suma wiedzy zdobytej w szkole i teraz umiejętności przekazana. Natomiast sprawa przydatności osobowościowej do podejmowania takiego czy innego kierunku studiów pozostawiana jest na ogół z boku. A gdy na przykład wziąć pod uwagę medycynę, to o tym, jakim kto będzie lekarzem, zdecydować nie znajomość fizyki, chemii i biologii udokumentowana tym, że kandydat umie trafnie podkreślić prawidłowe odpowiedzi, ale to, jaki będzie jego stosunek do człowieka chorego, jak będzie widział swoje przy nim miejsce. Oczywiście, nie może być tu mowy o jakimkolwiek niedouczeniu i niewiedzy. Tylko, że objawów choroby, sposobów jej leczenia, można się wyuczyć — poczucia odpowiedzialności, powinności wobec chorych i innych cech niezbędnych prawdziwemu lekarzowi — nie.

Informator przeznaczony dla kandydatów na wyższe uczel-

nie też zdaje się te sprawy załatwiać — delikatnie mówiąc — w sposób niepełny. Weźmy na przykład grupę tych zawodów, o których potocznie mówi się, że do nich „trzeba mieć powołanie”. Myślę tu o nauczycielstwie, pedagogice, psychologii, pielęgniarstwie i medycynie. Można, co prawda, spierać się, czy akurat termin „powołanie” jest tu najsluszniejszy, ale jedno jest pewne — pełnienie tych funkcji, bycie dobrym specjalistą, wymaga określonych predyspozycji. Tylko że uczeń szkoły średniej nie bardzo wie, o jakie cechy chodzi i nie zawsze potrafi je u siebie znaleźć. Wprawdzie informator podaje takie określenia, jak „zamiłowanie do pracy pedagogicznej” (na pedagogikę), „zamiłowanie do terenowej pracy badawczej” (socjologia), „zainteresowania społeczne”, lecz podejrzewam, że sformułowania te niewiele mu mówią. Łatwo zresztą swoje cechy podciągnąć pod te ogólne. Przy medycynie i pielęgniarstwie natomiast, informator nie określa żadnych wymagań...

O przydatności absolwentów — maturzystów do obieranego kierunku studiów wiele mogłyby powiedzieć szkoły średnie. Ich długi kontakt z uczniami, obserwowanie ich w różnych sytuacjach — pozwalają zebrać sporo cennych wiadomości. Są one mało wykorzystywane.

Motywy podejmowania studiów, jak wykazuje potem doświadczenie, nie zawsze zgodne z rzeczywistymi predyspozycjami. Wynikają one z różnych czynników. Ciągłe popularyzowanie — to presja rodziców. Przy wyborze mojego zdanie nie liczyło się, tak chciała matka. Będzie zagroziła, że nie będzie rła ci”. „Nie mogłam zawieść ich oczekiwań”.

Z czasem ten wpływ wykracza

poza rodzinę i dają się zaobserwować oddziaływania kolegów, otoczenia środowiska. Często też studia bywają dla nich ucieczką od realnego, nie najlepszego życia. „Chciałam wreszcie wyrwać się z domu pełnego kłótni, zawiści, awantur, nie mieć już nic wspólnego z codzienną harówką w domu”. Bywają też pobudki bardziej banalne — ucieczka przed służbą wojskową i emocjonalne zafascynowanie mitem studenckiego życia, wreszcie lektura, filmy, opowieści.

I oto — jeśli wystarczy w chwili podejmowania decyzji — zaczyna nie wystarczać potem w toku studiów. Rodzą się stresy, konfliktowe sytuacje, nerwice, choroby. Nie bez znaczenia jest też tu fakt, że uczelnia często nie dostrzega takich problemów wśród studentów. Opiekun roku rzadko zna nazwiska członków grupy, którą się opiekuje — jak więc może dostrzec ich psychologiczne problemy.

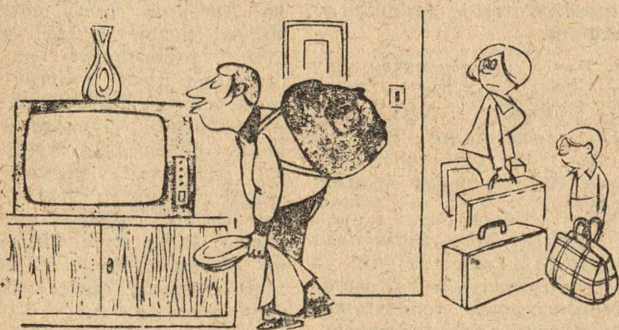
A przecież uczelnia mogłaby opracować model pożądanego w swym kierunku studiów osobowości i wspólnie z psychologiem weryfikować wybór kandydatów.

Tak więc nie można odpowiedziałnością za niepomysłny wybór obciążać jedynie studenta. Sprawa jest szersza i załatwienia jej wymaga współdziałania wielu ogniw. Oczywiście, nigdy nie można mieć absolutnej pewności co do słusznego wyboru. Chodzi tylko o to by dostrzegać pewne niebezpieczeństwa w porę. Sygnalizować na czas ich istnienie.

JOLANTA LENARTOWICZ

Czytelników zainteresowanych powyższym problemem prosimy o przesłanie swoich opinii na adres: Punkt Porad Psychologicznych — ZOZ dla Szkół Wyższych (mgr Marek A. Gałka) 60-572 Poznań ul. Szpitalna 27.

### HUMOR I SATYRA



— Żegnaj na 3 tygodnie!

W „Życiu Gospodarczym” w dniu 30 maja br. ukazują się rozmowa z drugim naczelnikiem ZHP — JERZYM WOJCIECHOWSKIM poświęcona letniemu wypoczynkowi młodzieży organizowanemu przez harcerstwo. Rozmowę tę przedrukujemy z pewnymi skrótami.

Związek Harcerstwa Polskiego jest jednym z najbardziej liczących się organizatorów masowego wypoczynku letniego dzieci i młodzieży. Bo to i zasięg duży, i skutki społeczne żywo dyskutowane.

Czy i jak harcerstwo wykorzystuje szansę, jaką stwarza mu struktura organizacji i jej specyficzne formy działania? Czy czuje się usatysfakcjonowane dotychczasowym dorobkiem? Z prośbą o wypowiedź na ten temat zwróciliśmy się do druha naczelnika Jerzego Wojciechowskiego.

— Na Wasze obozy w zeszłym roku wyjechało blisko pół

miliona dzieci i młodzieży. Nikt zaś, wydaje mi się, nie posiada takiego rozeznania w syntaktyce i ortografii i rzeczywistych potrzebach młodych z rozmaitych środowisk jak ZHP. To chyba stwarza jedyną w swoim rodzaju szansę wyrównania rozmaitych dysproporcji...

— Na to pytanie nie można odpowiedzieć jednym zdaniem; musiałbym przypomnieć pewne generalne założenia naszej organizacji.

Ponieważ są to wakacje, wy poczynę w sposób naturalny wybijać się na plan pierwszy — dziecko potrzebuje zmiany klimatu i odmiany w ogóle. Ale chyba nie mniej ważną sprawą stanowi to, że harcerskie wakacje to okres intensywnego oddziaływania wychowawczego.

— Przede wszystkim sama organizacja obozu, przez swą formę, stanowi środowisko wychowawcze. Większość prac wykonuje młodzież samodzielnie. Byliśmy co prawda atakowani za obecność dorosłych na obozach, ale ich minimalny udział jest konieczny ze względu na bezpieczeństwo i ko-

nieczność nauczania młodzieży pewnych spraw podstawowych.

Po drugie — młodzież uczy się współżycia w zespole, solidarności i koleżeństwa. Zdobywa ponadto, co też jest bez znaczenia, pewien hart fizyczny.

Wreszcie — ogromne znaczenie wychowawcze mają kontakty ze środowiskiem obozowym, z miejscową młodzieżą. Szerzej znane są tylko wielkie akcje harcerskie, jak np. „Operacja Bieszczady 40” — zaplanowana na lat dziesięć praca harcerzy na rzecz Bieszczadów, „Złota Morena” — budowa parku kultury i wypoczynku na wzgórzach morenowych w Gdańsku, czy też katowicki „Zamont” — od 16 lat prowadzona gospodarczo-turystyczna aktywność Jury Krakowsko-Częstochowskiej (naz-

wa od „zamku” i „amonitu”). Tymczasem harcerze zawsze podejmują pracę na rzecz środowiska, do którego trafili z wizytą, i pozostawiają po sobie jakiś trwały pozytywny ślad. Raz to będzie pomoc przy budowie drogi, innym razem udział w budowie świetlicy itp.

Dzięki temu młodzież poznaje smak pracy fizycznej. — Ta mnogość celów odrobiny dezorientuje... Gdyby spróbować jakiejś gradacji...

— Za najważniejsze uważałbym wychowanie patriotyczne i obywatelskie oraz wdrażanie w codzienne obowiązki, co stanowi formę wychowania dla rodziny.

— W naszej rozmowie powtarzają się słowa „zadania”, „cele”, „obowiązki”, ani razu nie padło słowo „zabawa”. A w końcu mamy do czynienia także z dziećmi...

— Bo to chyba oczywiste, że wszystkie nasze cele realizujemy w toku zabawy. Dla dziecka nocna warta to zabawa, a nawet przygoda, chociaż jednocześnie wdraża się w ten sposób do pewnych obowiązków. Jest też zresztą miejsce na zabawę dla samej zabawy —

— Powiedział Pan „potańcówki”... Czasami odnosi się wrażenie, że surowy kodeks harcerski i wielkie ambicje organizacji pozostają w pewnej niezgodzie z wzorcami zachowań powszechnie akceptowanymi przez współczesną młodzież, że są to dwie odmienne obyczajowości...

— Małą przesadą. Po pierwsze — młodzież z rozmaitych środowisk akceptuje różne wzorce, nie ma wzorca uniwersalnego. Dwa — my też nie ignorujemy wpływu czasu. Pokutuje na przykład przekonanie, że oboz harcerski to ucieczka od cywilizacji. Zdecydowanie przeciwnie, wiemy się paleniu i picia alkoholu, bo niesie to rozmaite zagrożenie społeczne, a ponadto jest szkodliwe dla psychofizycznego rozwoju młodzieży. Ale już inaczej traktujemy sprawy mody, ubioru, fascynacji piosenką, stylu bycia.

Jeśli idzie o strój, rzecz jest stosunkowo prosta, bo tradycyjny mundur łagodzi problem. Gdzie indziej usługujemy przede wszystkim przeciwnościom się wzorom obcym naszej socjalistycznej obyczajowości, wygrywamy ambicje narodowe podczas kontaktów z młodzieżą innych krajów.

— Poświęciliśmy tyle uwagi pierwszoplanowym dla harcerstwa sprawom wychowawczym, że chciałbym teraz wrócić do zagadnień socjalnych... Powiedział Pan, iż każda drużyna wysyła na oboz w pierwszym rzędzie aktywistów. Czy

### Kwartet



Fot. — CAF

## Jak wiele wymagać?



Lekcja obronności

# Dwie godziny na lotnisku

Tego dnia czerwiec nie dopisał pod względem pogody. Wiał silny, zimny wiatr, który kładł pokotem trawę lotniska. Ta aura nie zrażała jednak grupy młodych ludzi, którzy przybywali na teren lotniska, by zapoznać się z organizowaną tu wystawą sprzętu lotniczego wojskowego. Dołączyłem do uczniów I Liceum Ogólnokształcącego im. Karola Marcinkowskiego w Po-

znaniu (jako że to moje gimnazjum), którą przyprowadził wykładowca przysposobienia obronnego — ppik rezerwy Stanisław Magala.

Zatrzymaliśmy się przy śmigłowcu. Chłopcy od razu rozpoczęli „fachową” dyskusję.

— To już jest coś ta nasza „ważka” — rozpoczął Tadek Biederman.

— Widziałem lepsze — dorzucił ktoś z grupy.

— Chyba w kinie. To na pewno ten sam, przy którym stoisz. Tu nawet wygodnie się siedzi — krzyknął już z kabiny Andrzej Michalak. Chciałbym tym polecieć.

— A nie masz awiomariny? — zauważyła nie bez ironii — Ewa Ignasiak, zawsze pamiętająca (po pobycie na obozie przysposobienia obronnego) o środkach profilaktycznych. Zresztą ją interesują najbardziej samoloty sanitarne.

Dotychczas młodzi widzieli te wszystkie maszyny w powietrzu, dzisiaj mogą zobaczyć je z bliska. Dotknąć, zapoznać się z urządzeniami. A jest na co patrzeć.

Tadka najbardziej zafrapował samolot bojowy „Lim-6”.

— Chciałbym być na nim w powietrzu? — zapytałam.

— Trudno mi od razu odpo-

wiedzieć. Tak mały, a taki groźny...

— A pragniesz po skończeniu liceum zostać słuchaczem Akademii Wychowania Fizycznego. Wtedy chcąc nie chcąc

będziesz musiał korzystać z tego sprzętu i do tego skakać ze spadochronem.

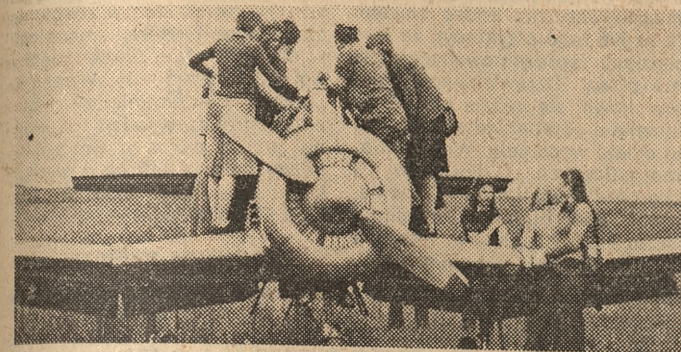
— Do tego czasu to już się oswoję z tą myślą.

Andrzej Michalak marzy o studiach na Akademii Rolniczej. To już dziedziczne zainteresowania. O lataniu zawodowym nawet nie myśli. Interesują go jednak sprawy wykorzystania lotnictwa dla rolnictwa.

— Wie pan, tyle rodzajów maszyn widzimy po raz pierwszy. Samoloty desantowe, transportowe, sanitarne, treningowe, bojowe, śmigłowce. Dzisiejsza lekcja przysposobienia obronnego na lotnisku bardzo nam się przydała. Proszę zobaczyć zainteresowanie dziewcząt. Możliwe, że któryś z nas zdecyduje się na zdobycie zawodu pilota wojskowego.

Nic dodać do tej oceny. Jest ona jednocześnie uznaniem i podziękowaniem dla organizatorów tak interesującej i potrzebnej dla młodych lekcji. Dla Dowództwa Wojsk Lotniczych i Sekcji Lotniczej poznańskiego oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Mechaników Polskich.

Te dwie godziny spędzone przez młodych — uczniów ze wszystkich liceów ogólnokształcących województwa poznańskiego — na lotnisku przyniosły obustronne korzyści. (jk)



Fot. — Archiwum

14-letni Marek przysparzał wielu kłopotów rodzinie i nauczycielom. Uczył się źle, wagarował, związał się z grupą starszych chłopaków spędzających czas na grze w karty, paleniu papierosów i piciu wina. Wychowawcy ani prośba, ani groźba nie potrafili nakłonić Marka do zmiany zachowania. Trudno im było, nawet nawiązać z nim kontakt. Chłopak albo słuchał obojętnie, albo też krzychał histerycznie: dajcie mi spokój! Nieprzystosowanie społeczne Marka w końcu znalazło wyraz w przestępstwie (udział w napadzie rabunkowym). Kiedy sprawa wpłynęła do Sądu dla Nieletnich ten uznał, że przed wydaniem orzeczenia niezbędne jest zasięgnięcie opinii ośrodka diagnostyczno-selekcyjnego. Po przebadaniu chłopaka w tej placówce okazało się, że dotychczasowe próby jego reedukacji nie mogły dać pożądanych rezultatów. Zawsze traktowano bowiem Marka jak jednostkę zdrową psychicznie, podczas gdy był on tzw. encefalopatą — w następstwie organicznego uszkodzenia mózgu.

Encefalopatia jest źródłem zaburzeń psychicznych i nerwowych, występujących w postaci obojętności, zmienności nastrojów, euforyczności z pozorną pewnością siebie a zalamującą się przy jakimkolwiek niepowodzeniu, co powoduje tendencje do działań naruszających zasady współżycia społecznego. Dziecko dotknięte tym schorzeniem wymaga odrębnego traktowania. Przede wszystkim powinno być umieszczone w szkole specjalnej.

Gdyby Sąd w sprawie Marka nie skorzystał z usług ośrodka, z pewnością nie doszłoby do ujawnienia choroby chłop-

ca i w rezultacie orzeczonego wobec niego środka nie mógłby być skuteczny. Np. powierzenie chłopca opiece kuratora nie orientującego się, że naganne postępowanie Marka ma ścisły związek z encefalopatią, byłoby jedynie kontynuacją nieskutecznych prób resocjalizacyjnych, od dawna stosowanych przez dom i szkołę. Dopiero ujawnienie źródła niedostosowania społecznego chłopca, umożliwiło sprecyzowanie odpowiedniego programu jego

## Resocjalizacja nieletnich

### Znać skutki i przyczyny

resocjalizacji. Uczył to ośrodek, Sąd zaś podzielił jego zdanie. Nieletni został więc najpierw skierowany na dłuższą obserwację i leczenie w szpitalu psychiatrycznym. Z kolei podjął naukę w szkole specjalnej, przy czym jego kurator udziela mu korepetycji oraz pilnuje terminów okresowych badań w poradni zdrowia psychicznego. Większość wolnego od nauki czasu Marek spędza w kuratorskim ośrodku pracy z młodzieżą, gdzie z grupą rówieśników o podobnym poziomie umysłowym bierze udział w zajęciach kulturalno-oświatowych. Dotychczas chłopiec nie próbował wrócić na drogę przestępcstwa...

Znaczny odsetek nieletnich, którzy weszli w konflikt z prawem, wykazuje odchYLENIA od normy zdrowia fizycznego i psychicznego. Ośrodek diagnostyczno-selekcyjny w Poznaniu w 1974 roku ujawnił anomalie psychiczne u 19 procent badanych, a w I półroczu 1975 roku u 65 proc. badanych. Da-

ne te nakazują stwierdzić, że każdy nieletni (a nie co czwarty jak dotychczas), który ma sprawę karną powinien być przed orzeczeniem Sądu zbędany w ośrodku przez specjalistów: pedagogów, psychologów, psychiatrów i internistów. Podobny postulat dotyczy małoletnich objętych postępowaniem opiekuńczym. Chodzi nie tylko o ustalenie stanu zdrowia, ale o uzyskanie kompendium wiedzy o dziecku i środowisku, w którym przeby-

wał, ponieważ bez takich danych łatwo popełnić omyłkę: orzec niewłaściwy środek wychowawczy lub poprawczy. Wyniki dociekań specjalistów z ośrodka i opracowany przez nich program resocjalizacji nieletniego stanowią również nieodzowną pomoc dla kuratorów oraz zakładów wychowawczych i poprawczych.

Systematycznemu zwiększaniu liczby badanych w ośrodkach diagnostyczno-selekcyjnych powinno towarzyszyć doskonalenie ich działalności. Mówiono o tym ostatnio na ogólnopolskiej naradzie, zorganizowanej w Poznaniu, a poprzedzonej ankietacją sądów dla nieletnich. Okazało się, że zarówno teoretycy jak i praktycy uznają ośrodek za nieodzownego uczestnika postępowania w sprawach nieletnich — ogólnie rzecz biorąc — oceniali pozytywnie jego działalność, a nie dostrzegali w niej niczego nieprawidłowego. Jedną z nich polega na tym, że w niektórych ośrodkach wydanie opinii przeciąga się nawet do

kilku miesięcy. Utrudnia to proces resocjalizacji, m. in. dla tego, że długotrwałe oczekiwanie przez nieletniego na werdykt Sądu dotyczący środka poprawczego może wywoływać przeświadczenie o bezkarności aspołecznego zachowania.

Drugą podstawową nieprawidłowość dotyczy jakości opinii. Część z nich nie zawiera wszystkich niezbędnych danych (np. czasami brak wskazań zainteresowań i uzdolnień nieletniego, co np. utrudnia dobranie mu odpowiedniego zawodu), a nadto formułuje zalecenia w sposób zdawkowy. Przykładowo: stwierdzenie: „rodziców nieletniego należy objąć pedagogizacją” nie daje kuratorowi społecznemu. Przedzaj czy później sam dostrzeże on taką konieczność i dlatego chciałby z ośrodka otrzymać bliższe wskazówki na temat metod i kierunków pedagogizacji rodziców swojego podopiecznego. Jeśli nieletni lub małoletni został przebadany w ośrodku, to podpis opinii zawsze powinien trafić do kuratora społecznego. Tak, niestety, nie jest. W rezultacie kurator robi sobie krótki wyścig z opinii (zawartej w aktach) lub tylko ją czyta, a to nie wystarczy do prowadzenia resocjalizacji dostosowanej do osobowości nieletniego.

Powołane kilka lat temu do życia ośrodki diagnostyczno-selekcyjne dowiodły swojej przydatności, wszakże musi ich być więcej, przy czym opinie, których specjalistów, należałoby w większym niż dotychczas stopniu wykorzystywać, posługiwać się nimi na co dzień w działalności resocjalizacyjnej, zwłaszcza tej prowadzonej przez kuratorów.

MICHAŁ ŁUCZAK

harcerstwo, traktując letni wyprzynek jako formę nagrody za pracę organizacyjną, nie gubi przypadkiem po drodze ważnego elementu oddziaływania społecznego...

— Nie, bo warunki socjalno-bytowe są drugim kryterium doboru młodzieży. Tyle że skomplikowany system finansowania harcerskiej akcji letniej nie pozwala tutaj mówić o jakichś regulach, które byłyby w jednakowym stopniu obowiązujące dla wszystkich. Na przykład ok. 40 procent uczestników obozów zwalnia się z opłat, w środowiskach wielkomiejskich, bywa, wszystkie dzieci wnoszą swój udział.

— Proszę darować, że wracam do sprawy, którą już poruszyliśmy wcześniej, ale istnieją przecież środowiska, np. wieś, w których dzieci są tak wyraźnie pokrzywdzone przez los w stosunku do swoich rówieśników z miasta, że zasada pierwszeństwa dla „aktywnych” wydaje mi się dyskusyjna... Zwracam, że wycieczki dzieci wiejskich utrudniają nie tylko finansowe bariery.

— Wiesz to wielki oddzielny problem. Ze względu na specyfikę warsztatu pracy, jakim jest gospodarstwo rolne, wypoczynek dzieci wiejskich trzeba widzieć w skali całego roku. Ponieważ okres letni dla wsi jest najtrudniejszy i przydaje się nawet kilkunastoletniej ręce, szukamy rozwiązań wycieczek poza tym okresem i organizujemy dużo form tzw. małego wypoczynku. Zabieramy więc dzieci wiejskie na trzy-czterodniowe eskapady, przeważnie do miast, i krótkoturnusowe obozy (10—12 dni), prowadzimy akcje nieobozowe lata, w której udział biorą głównie dzieci i młodzież wiejska.

— Czy może Pan konkretniej określić, jaki jest udział dzieci i młodzieży z rozmaitych środowisk w harcerskich akcjach?

— Bardzo szczegółowej statystyki nie prowadzimy, bo muślibyśmy w tym celu zaangażować specjalny aparat. Ale służę danymi podstawowymi: w Harcerskiej Akcji Letniej w roku 1975 udział wzięło 457

tys. harcerzy i zuchów. W tym — 161 tys. młodzieży wiejskiej. W Nieobozowej Akcji Letniej uczestniczyło, jeśli nie liczyć imprez, 717 tys. osób, w tym ze wsi — 431 tys.

— Z tego, co Pan powiedział, wynika, że harcerski program letniego wypoczynku jest świetny, a i jego realizacji nie ma powodu się wstydzić. Dlatego na zakończenie, dziękując za rozmowę, chciałbym zapytać, gdzie są te rysy, które powodują, że co pewien czas, zwłaszcza po wakacjach, od nowa zaczynają się dyskusje o harcerstwie oraz harcerskim i sporo w tych dyskusjach tonów krytycznych?

— Kilka jest tego powodów. Nasze akcje mają znaczny zasięg, a część kadry jest jeszcze słabo przygotowana do prowadzenia obozów. W konfrontacji z praktyką nie wszyscy zdają egzamin, bo wbrew pozorom trzeba mieć tutaj niebagatelne kwalifikacje. Nasze kłopoty w tym polu pogłębia fakt, że zakłady pracy nie zawsze odnoszą się do pracy społecznej instruktorów ZHP ze zrozumieniem i robią trudności przy

uzgadnianiu terminów urlopu.

Po drugie — nie chciałbym tylko, żeby to zostało źle odczytane: jako ucieczka przed odpowiedzialnością — ale mam dowody, że wiele zarzutów formułuje się tendencyjnie. Żeby sięgnąć do skrajnych przykładów — zdarzyło się, że harcerzy usiłowano oskarżyć o pożar lasu, gdy oni właśnie las uratowali. Skąd to się bierze? W znacznej mierze stąd chyba, o czym już mówiłem, że jak mało kto jesteśmy na społecznym cenzurowanym...

Na koniec — sprawa generalna: to, co dzieje się w ZHP, jest zawsze odbiciem kultury ogólnospołecznej. Dopóki będą istniały bezkarne wycieczki pseudoturystów, dopóki i w ZHP będziemy spotykali wypadki nieposzanowania na przykład przyrody. Wydaje mi się, że nie można osiągać ważących efektów wychowawczych działających w określonych grupach. Obiektem takich kampanii powinno być całe społeczeństwo.

Rozmawiał: JACEK BOŁDOK

# Koszty utrzymania



Stała poprawa życiowych warunków ludności została uznana za najważniejszy składnik naszej strategii rozwojowej. Głównym mechanizmem zapewniającym osiągnięcie tego celu jest systematyczne podnoszenie płac realnych.

W Małym Roczniku Statystycznym 1976 znajdziemy na str. 58 trzy dane liczbowe: wskaźnik wzrostu płac nominalnych w 1975 roku w porównaniu do roku 1970 — 158,6; wskaźnik kosztów utrzymania — 112,6 i wreszcie wskaźnik wzrostu przeciętnej płacy realnej — 140,9. Dla oceny sytuacji najważniejszy jest ten trzeci; dwa poprzednie mają charakter raczej pomocniczy. Ale skąd wszystkie one się biorą?

Płace nominalne — to faktycznie wypłacone złotówki. Znaczący dokonane wypłaty i znaczący liczbę pracowników statystyk bez trudu obliczyć przeciętną płacę nominalną, a zatem i wskaźnik obrazujący jej wzrost.

Bez trudu obliczyć też wskaźnik płacy realnej. Jest on stosunkiem wskaźnika płacy nominalnej do wskaźnika kosztów utrzymania. Wracając do podanych liczb: 158,6 dzielone przez 112,6 i mnożone przez sto (by uzyskać stosunek procentowy) daje właśnie 140,9.

Jak widać, kluczową rolę w obliczeniu gra wskaźnik kosztów utrzymania. Intuicyjnie rozumiemy, co on oznacza, powołujemy się nań, choć nieświadomie, w codziennych rozmowach i narzekaniach (od których nikt nie stroni...) — ale czynimy to mało precyzyjnie, zawsze zaś subiektywnie, odwołując się do naszych jednostkowych doświadczeń.

Trzeba przede wszystkim podkreślić, że oblicza się go dla całych dużych grup ludności i jest on wobec tego wskaźnikiem przeciętnym dla tej grupy. Jak w rzeczywistości nie ma jakiegoś „przeciętnego”, „statystycznego” Polaka — są tylko konkretni obywatele „x”, „y”, „z”, tak i ów przeciętny wskaźnik nie w pełni oddaje sytuację wszystkich rodzin. Przykładem najprostszym może być podwyżka cen papierosów. W domu państwa „x” pali mąż i żona, koszty ich utrzymania wzrosły więc z tego tytułu w odczuwalnym stopniu. „Ygrekowie” nie palą i dla nich dokonana podwyżka jest obojętna. Tymczasem obliczony przez statystyka wskaźnik kosztów utrzymania wzrośnie jednakowo dla jednych i drugich. Państwo „X” powiedziało wtedy, że statystyczny wskaźnik „zanizyli”.

Każda więc zmiana cen w różnym stopniu dotyka różne rodziny. Ponadto inaczej na koszty utrzymania wpływają zmiany cen artykułów, które nabywa się rzadko — inaczej tych, które kupujemy codziennie, które stanowią liczącą się pozycję w naszych budżetach.

Otóż właśnie: w budżetach. Podstawą obliczania omawianego skądinąd są prowadzone przez GUS badania budżetów rodzinnych. Dawniej obejmowały one wyłącznie rodziny pracowników gospodarki uspołecznionej — stąd i obliczony wskaźnik dotyczył wyłącznie tej grupy, z której wytypowano losowo przeszło 3 tysiące

rodzin, stanowiących jej reprezentację.

Na podstawie tych badań można ustalić, ile i jakich dóbr nabywa przeciętna rodzina na badanej zbiorowości. Zestaw tych dóbr nazywa się po prostu „koszykiem”.

Jednocześnie prowadzi się obserwację cen tych właśnie dóbr. W odniesieniu do cen w handlu uspołecznionym są to urzędowe cenniki, w odniesieniu do cen usług — cenniki ustalone przez władze terenowe; wreszcie ceny targowiskowe są stale śledzone w kilkuset miejscowościach całego kraju.

Znając dokładnie ilość nabywanych dóbr i ich ceny, dokonuje się zasadniczego obliczenia. Prowadzi ono do ustalenia, ile pieniędzy musiałaby wydać rodzina w roku, dla którego chcemy obliczyć wskaźnik kosztów utrzymania, gdyby chciała zakupić taki zestaw dóbr, jaki zakupiła w roku, do którego przyrównujemy rok badany.

Tak np. w przeciętnej rodzinie pracowniczej wydano w przeciągu roku 1970 na jednego członka około 16,4 tys. zł, z czego m. in. na żywność około 7,1 tys., na odzież i obuwie — przeszło 2,5 tys., a na alkohol i tytoń — prawie 600 zł. W roku 1975 taka sama rodzina wydała na jednego członka już dwadzieścia kilka tysięcy zł — ale dla obliczenia wskaźnika kosztów utrzymania nie to nas interesuje. Zgodnie z opisaną metodą, oblicza się, ile w roku 1975 kosztowałyby towary i usługi, faktycznie na bycie przez tę rodzinę w 1970 roku. Okazuje się, że na zakup analogicznego „koszyka” musiałaby ona wydać o 12,6 proc. więcej; znaczy to, że o tyle wzrosły koszty utrzymania, a ich wskaźnik wynosi 112,6.

Powie ktoś, że żadna rodzina nie kupuje co roku dokładnie tego samego. Zmieniają się gusty, zmieniają się (przeważnie rosną) potrzeby, pojawiają się nowe towary. To prawda — można więc posłużyć się inną metodą i obliczyć, ile musiałaby wydać rodzina w roku 1970, gdyby chciała kupić to, co kupiła w roku 1975. Są jeszcze inne metody, żadnej nie można uznać za w pełni doskonałą. Opisana metoda stosowana przez GUS (w uzgodnieniu ze wszystkimi zainteresowanymi w kraju instytucjami) jest najpowszechniejsza w praktyce światowej.

Na wskaźnik ten wpływają, co jest oczywiste, ceny i ich zmiany. Gdy ceny rosną, powoduje to wzrost wydatków. Ale wzrost wydatków może na stąpić i wówczas, gdy kupujemy droższe rzeczy po prostu dlatego, że stać nas na to: że zaczęliśmy zarabiać więcej i chcemy kupować artykuły lepsze i droższe. Takiego wzrostu wydatków nie nazywamy „wzrostem kosztów utrzymania”. Jest to wzrost dobrobytu.

Żeby uzyskać jeszcze lepszy obraz zachodzących zmian, do tychczasowe badania zostały znacznie rozszerzone. Metoda pozostała bez zmiany i opiera się na badaniach budżetów rodzinnych, obserwacji cen i opiniach ekspertów. Nowością jest stała obserwacja cen w około 1700 wytypowanych w całym Polsce sklepach, co ma zapewnić większą zgodność statystyki z rynkową rzeczywistością. Rozszerzono też znacznie zawartość „koszyka”.

Uchwała VII Zjazdu postanowiła, jako główne zadanie rocznego planu, wzrost płac realnych o 16—18 proc. Służyć ma temu rozwój przemysłu i handlu, służyć ma polityka płacowa i cenowa. Opisane i wciąż doskonalone mechanizmy i metody badawcze zapewniają coraz bardziej skrupulatną obserwację, jak realizowane jest to zadanie. („Trybuna Ludu”)

MIROSLAW KOWALEWSKI

STRONA

GŁOS — 23 VI 1976



## Groźne skutki społeczne recesji i bezrobocia

Stały wzrost poczucia niepewności i zagrożenia w społeczeństwach rozwiniętych przemysłowo krajów zachodnich był jednym z tematów przewijających się w wielu wystąpieniach na forum genewskich obrad światowej konferencji w sprawie zatrudnienia, podziału dochodu, postępu społecznego i międzynarodowego podziału pracy.

Z Donbasu dla Huty „Katowice”

### 116-tonowy mieszalnik surówki

**K** Z Małaszewicz w woj. białsko-podlaskim wyruszył wczoraj specjalny pociąg z radziecką przesyłką dla Huty „Katowice”. Na zestawie kołowym (16-osiowa platforma) przewożony jest z szybkością 20 km na godzinę 116-tonowy mieszalnik surówki, wyprodukowany w Donbasie.

Przed wyeksportowaniem radzieckiej przesyłki nadano jej imię „Edyta”. Przeprowadzono kilka prób przetaczania po torze kolejowym, które wypadły pomyślnie. Mieszalnik surówki powinien dotrzeć do stacji przeznaczenia po upływie około 8 dni.

Równocześnie do portu przez ładunkowego PKP w Małaszewicach nadchodzą elementy kolejnego, podobnego urządzenia. Kontrakt zawarty ze Związkiem Radzieckim przewiduje dostawę 30 takich mieszalników surówki. (PAP)

Ponad 1000 osób traci pracę

### Kryzys w największej stoczni duńskiej

Dania nadal nie może wygrać się z ciężkiego kryzysu gospodarczego, utrzymującego się już od kilku lat. Kolejnym jego symptomem są masowe zwolnienia w największym duńskim zakładzie przemysłowym, kopenhaskiej stoczni „Burmeister Og Wain”.

Ponad 1000 robotników i urzędników otrzymuje w tych dniach listy zawiadamiające ich o zwolnieniu z pracy w najbliższych miesiącach. Jeśli do listopada nie nadejdą nowe zamówienia na budowę statków, straci pracę dalszych 500 osób.

Koncern „Burmeister Og Wain” zmniejszył w ostatnich latach zatrudnienie z 8000 do 6000 osób. Liczba pracowników stoczni zmniejszyła się w tym prawie o połowę — z 3500 do 2000. Równocześnie podwoiła się w ostatnich 2 latach wartość akcji koncernu. Na giełdzie właściciele kapitału mogli z zadowoleniem przeczytać że równocześnie z masowymi zwolnieniami, wartość akcji znów podskoczyła o kilka punktów. Na liczących zebrań pracowników koncernu żąda się upaństwowienia zakładów i prowadzenia polityki zgodnie z interesami pracujących. Apele o ratowanie miejsc pracy w największym zakładzie duńskim — wystosowane przez załogę do dyrekcji, rządu i parlamentu — nie przyniosły żadnych rezultatów. „Jesteśmy ofiarami kryzysu w społeczeństwie kapitalistycznym” — stwierdził na zebraniu załogi jej przedstawiciel, Erik Hansen.

„Burmeister Og Wain” nie jest jedynym miejscem, w którym robotnicy duńscy protestują przeciwko godzącym w nich konsekwencjom kryzysu. Około 1000 robotników królewskiej fabryki porcelany rozpoczęło strajk dla poprawy warunków pracy. Niepokój szerzy się również wśród ludzi z wyższym wykształceniem. W Dании co 5 architekt pozostaje stale bez pracy. W tym roku bezrobocie wśród osób z uniwersyteckim wykształceniem wzrosło o 10 procent. W niektórych zawodach — farmacji, prawnicy, ekonomiści czy psychologowie — wzrost bezrobocia był jeszcze szybszy i wynosił w pierwszym półroczu br. ponad 30 procent. (PAP)

Gdy ceny mięsa podskoczyły w górę, większą niż dotychczas uwagę zwrócono na różne inne możliwości dostarczenia białka niezbędnego dla człowieka. Poza podejmowany

# Dwa balety Conrada Drzewieckiego

Na parę dni przed początkiem kalendarzowego lata i tuż przed końcem artystycznego sezonu na scenie poznańskiej Opery wystąpił z kolejną premierą Polski Teatr Tańca — Balet Poznański, prezentując trzykrotnie (12, 13 oraz 18 czerwca) piękny spektakl baletowy, który z muzyki Chopina i Pendereckiego stworzył Conrad Drzewiecki.

Niemal oczywiste, nie tylko w Poznaniu, stało się już to, że każda propozycja choreograficzna Drzewieckiego (a więc obecnie każde przedstawienie Polskiego Teatru Tańca) stanowi prawdziwe wydarzenie artystyczne, szybko wykraczające poza granice naszego kraju. Tak było dotychczas (wystarczy przypomnieć chociażby „Wariacje 4:4”, „Adagio na smyczki i organy”, „Cudownego Mandaryna”, „Epitafium dla don Juana”, „Modus vivendi” czy „Przypowieść sarmacka”) i tak jest bez wątpienia również w przypadku tej premiery. A „Stabat Mater” wkrótce zyskać może miano baletowe go arcydzieła.

Pierwszą część nowego spektaklu Baletu Poznańskiego stanowi choreograficzna transkrypcja

wybranych utworów Chopina: „Impromptu fantasia” oraz 5 nokturnów. Jest to balet oparty na technice klasycznej, jednak dość znacznie różniący się od tych jasnych w atmosferze i stylu klasycznych układów, które miłośnicy baletu i muzyki Chopina pamiętają z „Sylfid”. Zamierzeniem Drzewieckiego jest nie tylko wydobycie nastroju i wypełnienie tanecznym ruchem każdej dosłownie nutki fortepianowego utworu (szczególnie jest to widoczne w kaskadzie drobniutkich kroczków tancerek w „Impromptu”), lecz także odwołanie się do tych myśli i przeżyć, które być może towarzyszyły kompozytorowi nokturnów w czasie ich tworzenia. Oto na przykład w najwyraźniejszym fabularnie pięknych nokturnie czwartym c-moll op. 48 nr 1) czuje się atmosferę po klęsce powstania — powrót mężczyzn ze spuszczonymi głowami, rozpacz kobiet, próbę ukojenia zbolętych, a potem nowy patriotyczny zryw...

Choć oddzielane od siebie ciemnością i ciszą, te zmroczniałone nieco (wynika to m. in. ze scenograficznej koncepcji) baletowe obrazy, budowane z upo-

rządanego a przecież pełnego ekspresji ruchu, składają się na nasyconą bliskimi sobie treściami całość. A tworzące ją trudne — rzec by można niewygodne — układy bardziej nastawione są na spinanie tym samym rytmem kilku tancerek i tancerzy niż na stwarzanie im pola do solowych popisów. Powiększa to wykonawcom skalę trudności. I zespół w tych wciąż jednak klasycznych (mniej chyba pociągających Drzewieckiego) baletowych ilustracjach nokturnów spełnia stawiane przed nim wymagania. Na szczególne zaś uznanie zasługuje za techniczny i artystyczny wyraz swego tańca — Roma Juszkat.

Świadomie i celowo sporo uwagi poświęcił baletowi do muzyki Chopina. Sądzę bowiem (a są już tego przykłady), że w recenzjach zaprezentowanych ostatnio przez Drzewieckiego baletów mówić się będzie niemal wyłącznie o „Stabat Mater”. Bo jest to dzieło wspaniałe. Wobec choreograficznych „dźwięków i akordów” nokturnów Chopina, brzmi ono cudowną symfonią chórów ludzkich głosów, ludzkich ciał, gestów rąk — pełnią ruchu,

barwy i dźwięku. Przepiękny utwór muzyczny Krzysztofa Pendereckiego w wykonaniu Poznańskiego Chóru Chłopięcego pod dyktando Jerzego Kurczewskiego (w spektaklu wykorzystywane jest bardzo dobre jego nagranie) i ogromnie sugestywna i harmonijnie współbrzmiąca z pozostałymi elementami przedstawienia scenografia Antoniego Zydronia, stanowią wspaniałą atmosferę choreograficznego dzieła Conrada Drzewieckiego.

Opowieść o radości i bólu macierzyństwa, o życiu i walce ze śmiercią, o zwycięstwie człowieka, ma tutaj nie tylko przepiękny artystyczny wyraz ale i filozoficzną głębię. Niezwykły jest ten wielobarwny chór, przejmujące są „wypowiadane” w absolutnie czysty przez tancerzy „monologi” i „dialogi”. Nieprawdopodobnie wprost czysto i wyrażście „brzmia” najtrudniejsze nawet choreograficzne układy. A główne solowe partie w tym znakomitym baletie tańczą z wielkim kunsztem Anna Staszak oraz Emil Wesołowski.

ZBIGNIEW KOŚCIELAK

## Unowocześnianie ogrodnictwa warunkiem wzrostu dostaw warzyw i owoców

Zwiększenie w ubiegłym 5-leciu spożycia warzyw, owoców i ich przetworów o ok. 18 kg na jednego mieszkańca kraju, świadczy o skuteczności podejmowanych przedsięwzięć, zmierzających do intensyfikacji produkcji ogrodnictwa.

Postęp uzyskany w tym okresie jest jednak dalece niewystarczający, by sprostać rosnącemu zapotrzebowaniu rynku na te produkty odgrywające tak ważną rolę w racjonalnym żywieniu. Znaczną poprawę pod tym względem osiągnąć mamy w tej 5-latce, w której ogrodnictwo podwoiło ma produkcję owoców, a warzyw — zwiększyć o 30 proc.

Wykonanie tego zadania wymaga nie tylko wielostronnych działań, ale i poważnego zwiększenia nakładów związanych z przechodzeniem na intensywną formę gospodarki, doskonaleniem organizacji pracy, lepszym zaopatrzeniem ogrodników w środki produkcji — nawozy, preparaty ochrony roślin, sprzęt i maszyny do mechanizacji pracochłonnych upraw.

Od tego bowiem — od postępowych metod gospodarowa-

nia — w znacznym stopniu zależy złagodzenie wpływu niesprzyjających warunków atmosferycznych, które ogrodnictwo szczególnie odczuwa. Posłużmy się tylko jednym przykładem. W bardziej korzystnym dla sadownictwa roku, o umiarkowanych opadach, wystarczy przeprowadzić w sezonie kilka oprysków drzew przeciwko jednej z chorób obniżającej plony jabłek. Natomiast w okresie obfitującym w deszcze zabiegi te należy zwieliokrotnić, aby przeciwdziałać spadkowi zbiorów. Pociąga to za sobą oczywiście, zwiększone koszty produkcji. Szacuje się, że w sadzie prowadzonym na przeciętnym poziomie wzrost produkcji jabłek o 1 tonę wymaga nakładów w granicach 4—5 tys. zł na hektar rocznie. A przecież mowa tu jedynie o bieżących nakładach, bez uwzględnienia wysokich kosztów ponoszonych przy założeniu 1 ha sadów, wynoszących kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Podobne współzależności między

dużą pogodą a wynikami produkcji i jej kosztami występują w uprawach roślin jałgodowych, a także warzyw.

W parze z rozwojem produkcji postępować musi rozbudowa zaplecza magazynowego oraz zakładów przetwórczych, umożliwiających bardziej równomierne rozłożenie w czasie podaży artykułów ogrodnictwa na rynku. Chociaż w ubiegłej 5-latce spółdzielczość wydatkowała na te inwestycje 4,3 mld zł, a więc znacznie więcej niż w całym poprzednim 25-leciu, dzięki czemu podwojono produkcję przetworów owocowo-warzywnych, nie odrobiono jednak wszystkich zaległości i onóznień w tych dziedzinach. Potrzeby są nadal duże i sprasowanie im wymaga zarówno dalszych jeszcze większych nakła-

dów, jak i odpowiedniego czasu.

Dalsze zwiększenie porcji warzyw dla każdego z nas wiąże się też z innymi ważnymi przedsięwzięciami — rozwojem produkcji nowalij, łagodzącej sezonowość spożycia „świeżych witamin”. Realizację tego, zakrojonego na szeroką skalę zamierzenia, zapoczątkowało w latach 1971—75 wybudowanie w PGR-ach 29 dużych szklarni zakupionych w Bułgarii. Kontynuując tę działalność w tym pięcioleciu importujemy z Bułgarii i ZSRR kilkadziesiąt następnych szklarni. Program rozwoju produkcji ogrodnictwa zakłada bowiem uzyskanie do 1980 r. co najmniej dwukrotnego wzrostu dostaw warzyw z upraw tzw. przyspieszonych. (PAP)

### Informator turystyczny

## Przed wyjazdem na Węgry

W cyklu zagranicznych son-  
daży turystycznych zamieszczamy dziś relację budapeszteńskiego korespondenta PAP na temat tutejszych warunków pobytu i niektórych cen podstawowych usług i towarów.

Nasi turyści przybywający pociągami, już na dworcach w czynnych od rana do późnych godzin wieczornych przedstawicielstwach biur podróży, mogą wymieniać pieniądze i zasięgać najróżnorodniejszych informacji. Rzeczą najważniejszą jest oczywiście locum.

Hotele wykluczamy — ceny są w nich wysokie, a w pełni sezonu brak miejsc. Pozostają kwatery prywatne, których jest stosunkowo dużo.

Cena łóżka — ok. 50 forintów. Za pokój 2-osobowy płaci się przeciętnie 100 forintów. Nad Balatonem kwatery prywatne są droższe o 20—30 forintów. Zarówno w Budapeszcie jak i na prowincji istnieją wiele campingów, gdzie za rozstawienie namiotu płaci się od osoby ok. 12 forintów dziennie, a za samochód — 10. Domki kosztują od 30 do 50 forintów za łóżko.

Warto pamiętać, że w restauracjach wyższych kategorii, obiad dla dwóch osób, bez alkoholu kosztuje co najmniej 100 forintów. Śniadania i kolacje można sobie przyrządzić we własnym zakresie. Asortyment produktów jest bardzo szeroki. Dla orientacji — ceny niektórych podstawowych artykułów. Chleb — 4 forinty za 1 kg, mleko — 5 forintów za 1 litr, masło — 60 forintów za 1 kg, ser żółty — 30—50 za 1 kg, ser biały 17

forintów za 1 kg, coca cola i pepsi cola kosztują w sklepach po 3 forinty za butelkę.

A oto inne ceny: bilet autobusowy (niebieski) 1,5 forint, bilet tramwajowy (żółty) 1 forint. Trolejbusy i metro — kosztują tak samo. Jedynie chcąc jechać nową linią metra należy mieć przy sobie monety 1-forintowe, które wrzuca się do specjalnego automatu i wejście na peron staje przed nami otworem. Bilety do środków komunikacji miejskiej kupujemy w kioskach trytoniowych. Taksówki są stosunkowo drogie. Włączenie licznika — 6 forintów, a za każde następne 350 metrów płaci się forinta.

Ceny biletów do kina wynoszą 5—15, a do teatrów — 10—40 forintów. Wstęp do muzeum — 2—4 forinty. W lokalach, u fryzjera, korzystając z taksówki i innych usług da jemy 10 procent napiwku od wysokości rachunku. Nie jest to rzecz obowiązkowa, ale powszechnie przyjęta, o czym informują przewodniki turystyczne.

A teraz kilka uwag dla turystów zmotoryzowanych. Benzyna jest dość droga. Najtańsza „normal” kosztuje 5 forintów, super — 92 oktanowa — 6,50, a extra — 98 oktanowa — 8 forintów. Wszystkich kierowców obowiązuje posiadanie apteczki i czerwonego trójkąta odblaskowego. Z chwilą za padnięcia mroku trzeba w mieście włączyć światła mijania. Kto się nie stosuje do przepisów płaci mandaty od 100 aż do 3 tys. forintów. Jazda w stanie nietrzeźwym „kosztuje” 3—5 tys. forintów. (PAP)

## Coraz trudniej zwiększyć produkcję mięsa

Wzrost popytu na żywność w skali światowej wiąże się z jednej strony z przyrostem naturalnym, a z drugiej ze wzrostem dochodów i dążeniem do poprawy codziennej diety. Popyt na żywność powiększa się w krajach rozwiniętych o 1,1 procent, a w krajach rozwijających się o 0,6 procent szybciej niż przyrost ludności. Jak podkreśla amerykański ekspert, Laurence Mayer, w artykule zamieszczonym na łamach miesięcznika „Fortune”, popra wa standardu wyżywienia znaj duje wyraz w krajach uboższych w zwiększeniu odmiann i ilości konsumowanych zbóż oraz wpływach na wzrost spożycia białka pochodzenia roślinnego — głównie zwiększonej konsumpcji ziarna sojowego i jego przetworów. W krajach zamożniejszych poprawa diety sprowadza się głównie do zwiększonego spożycia mięsa, drobiu i ryb.

Gdy ceny mięsa podskoczyły w górę, większą niż dotychczas uwagę zwrócono na różne inne możliwości dostarczenia białka niezbędnego dla człowieka. Poza podejmowany

mi na szeroką skalę próbami wyprodukowania białka zwierzęcego pochodzącego z ryb, alg morskich itp. zaczęto stosować ziarno sojowe nie tylko jako podstawę wysoko białkową pasz, ale także jako składnik diety człowieka. W Stanach Zjednoczonych przetwory soi wchodziły w skład wielu wyrobów piekarniczych, deserów i innych artykułów spożywczych. Soja budzi coraz większe zainteresowanie również jako substytut mięsa. Zaczęto ją np. dodawać nie tylko do różnych dań konserwowych, ale także do hamburgerów i wprost sprzedawać w sklepach rzeźniczych.

Rosnący, globalny popyt na żywność w połączeniu ze wzrostem cen mięsa skłania konsumentów do przestawiania się na spożycie większej ilości przetworów roślinnych. L. Mayer podkreśla przy tej okazji, że spożywanie mięsa jest bardzo nieekonomicznym sposobem zużycia przetworów zwierzęcych oraz artykułów mleczarskich i jaj. Szacuje się, że dla podniesienia wagi woli o 1 kilogram należy skarmić 7 kg zbóż pastewnych, przy trzódzie chlewnej stosunek ten kształtuje się jak 1:4, a przy drobiu jak 1:3. Przeciętny Amerykanin konsumuje około 720 kg zbóż rocznie, z czego bezpośrednio — w postaci

chleba, ciastek i innych wyrobów mącznych zjada zaledwie 68 kg. Tymczasem na jednego mieszkańca w krajach rozwijających się rocznie spożyte zbóż wynosi 180 kg, przy czym większość konsumowana jest bezpośrednio.

Zdaniem dwóch innych ekspertów amerykańskich, M. Browna i E. Eckholma, rolnictwo napotka w najbliższej przyszłości na istotne trudności związane ze zwiększeniem światowych zasobów protein, potrzebnych do pokrycia rosnącego popytu. Naukowcy ci wyrażają pogląd, że ludzkość stoi obecnie w obliczu istotnych przeszkód, hamujących wzrost trzech głównych źródeł protein.

Jeśli chodzi o wolowinę, to eksperci nie znaleźli, jak dotychczas, niezbyt drogiego środka pozwalającego uzyskać więcej mięsa z jednej sztuki rocznie. Możliwość wykorzystania wypasu są już na całym świecie na wyczerpaniu.

Drugą poważną przeszkodą, która może zniwiecznić wysiłki w kierunku zwiększenia produkcji protein wyższej jakości jest to, że eksperci nie zdołali podnieść wydajności soi z hektara. W USA, które dostarczają obecnie dwie trzecie światowej produkcji soi, prawie 90 procent jej dostaw na rynek światowy, wydajność z jednego ha wzrosła od 1950 r. tylko o 1 procent rocznie, podczas gdy np. pszenicy o około 4 procent rocznie. Osiągnięty wzrost zbiorów w USA był prawie w 85 procentach wynikiem rozszerzenia powierzchni upraw, czego oczywiście nie można kontynuować w nieskończoność.

Trzecie wielkie źródło protein stanowią oceany.

Nie więc dziwnego, że coraz większe zainteresowanie naukowców budzą inne sposoby wykorzystania dla celów spożywczych zasobów morskiej fauny i flory. (PAP)



# ME juniorów w zapasach

Dokończenie ze str. 1

...i za dotychczasowy trud włożony w przygotowanie imprezy. Po nim głos zabrał wiceprezydent miasta Poznania — A. Wituski. Otwierając mistrzostwa Europy. Przy dźwiękach hymnu narodowego trójka polskich zapaśników wciąż

Z udziałem przedstawicieli „Głosu” Pomorski rajd dziennikarzy i pilotów

W Toruniu rozpoczął się w niedzielę 3 Pomorski Samolotowy Rajd Dziennikarzy i Pilotów, którego organizatorami są: Aeroklub Pomorski w Toruniu i „Gazeta Pomorska”. Impreza trwać będzie do 5 bm. i celem jej jest popularyzacja dorobku województwa toruńskiego, konińskiego, włocławskiego i ostrołęckiego. Na starcie do pierwszego etapu Toruń — Konin stanęło 20 załóg reprezentujących pilotów i dziennikarzy z całego kraju, wśród nich z pilotami Mirosławem Gajewskim z Aeroklubu Kieleckiego leci koniński przedstawiciel „Głosu” — Wojciech Plutowski.

Część sportowa rajdu polega na przelocie w czasie przelotu obiektów na ziemi (których zdjęcia otrzymują zawodnicy, przed startem do etapów) oraz znaków lotniczych. Po pierwszym etapie zajmujemy wraz z pilotem 10 miejsce — najlepsze do ataku na czołowe pozycje.

Zalogi po wylądowaniu w Koninie, witane były przez przedstawicieli wojewódzkich władz politycznych i administracyjnych, a następnie spotkali się z wojewodą konińskim Henrykiem Kaźmierczakiem i sekretarzami KW PZPR w Koninie. Wtorkowe przedpołudnie poświęcone było zwiedzaniu z kładow pracy Konina, Słupcy, Koła i Turka, z których dziennikarze napisali prace oceniane przez jury. Po obiedzie rozpoczął się kolejny etap z Konina do Włocławka. Walka jest zacięta. (woj)

## Trudne sprawdziany formy hokeistów na trawie

Hokeiści na trawie zakończyli rozgrywki I i II ligi, których poziom nie mógł zadowolić. To samo trzeba powiedzieć o występach biało-czerwonych na arenie międzynarodowej (dla przykładu przypomnijmy słaby mecz naszych seniorów z reprezentacją Lipska). Jak będzie w najbliższych tygodniach obfitujących w ważne imprezy?

25 i 27 czerwca na turniejach w Gnieźnie, Wrocławiu i Toruniu walczyć będzie łącznie 16 najlepszych zespołów seniorów. Te, które zajmą pierwsze i drugie miejsca — zakwalifikują się do finału rozgrywek o klubowy puchar 50-lecia PZHT (2 i 3 lipca w Poznaniu).

Nielatwy egzamin czeka naszych hokeistów w sierpniu. W dniach od 13 do 15 tego miesiąca startować będą bowiem w zawodach o mistrzostwo krajów demokracji ludowej. Przeciwnicy: CSRS, Węgry, ZSRR i NRD — gospodarz tej imprezy.

We wrześniu (od 24 do 26) odbędzie się w Poznaniu turniej o okazny jubileusz PZHT. Zestaw zespołów — Holandia, Francja, NRD, Polska — zapowiada pokaz dobrej i ładnego hokeja na trawie. Tytuł o seniorach. Nasza młodzież reprezentacja również pod-

MP piłkarzy - juniorów Słaby występ Victorii Jarocin

W Jarocinie (woj. kaliskie) zakończył się turniej ćwierćfinałowy o mistrzostwo Polski juniorów w piłce nożnej.

Pierwsze mecze rozegrano w sobotę (19 bm.) i w niedzielę. Po meczu Szczecin pokonała Zastal Zielona Góra 1:0 (0:0) oraz Victorię Jarocin 2:1 (1:0). Bałtyk Gdynia natomiast remisował 0:0 z Victorią Jarocin i wygrał 1:0 z Zastalem.

Kibice Jarocina zawiedli się na słabych pupilach, gdyż do wtorkowego — decydującego o awansie — zakwalifikowały się zespoły z Szczecina i Pogoni Gdyni. W meczu w niedzielę w Gdyni Victorię w meczu o przysłówiową pietruszkę spotkała się natomiast z Zastalem Zielona Góra, przegrywając po słabej grze 2:4.

Awans do półfinałów mistrzostw juniorów w piłce nożnej uzyskała Pogon Szczecin, która pokonała wszystkie drużyny turnieju, a wczoraj w meczu decydującym gdańskiego Bałtyku 2:1. (par)

neja na maszt flagi FILA, Polscy i Poznania.

W części artystycznej licznie zebrani widzowie oglądali pokaz walki zapaśniczej w wykonaniu młodych zawodników Cybiny i Lecha, pojedynek rycerzy w zbrojach oraz występ gimnastyczek artystycznych Energetyka. Chór Stuligrosza odpiewał „Zyczenie” i „Poloneza” Chopina. Zespół Tańca Ludowego Politechniki Poznańskiej zatańczył Krakowiaka, a Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Szamotulskiej — wianankę tańców wielkopolskich.

Po zakończeniu występów za wodnicy wszystkich ekip przy dźwiękach szalarami opuścili Stary Rynek. Występy dobrych zespołów, ciekawe pokazy i świetna sceneria świetlna sprawiły, że oficjalne otwarcie mistrzostw bardzo się wszystkim podobało. Słowa uznania należą się całej komisji przygotowującej program, działającej pod kierownictwem doświadczonego działacza — Tadeusza Piątki.

Wczoraj w „Arenie” rozegrano też pierwsze walki. Polacy sukcesów nie odnieśli. Z 9 naszych zawodników tylko 4 wygrało swoje pojedynki, a Cichowski w wadze 48 kg miał wolny los.

Ze szczególnym zainteresowaniem oczekiwaliśmy na start naszego najlepszego reprezentanta — Korbana z poznańskiego Grunwaldu (waga superciężka — powyżej 100 kg). Niestety swej walki z Kułmannem (NRD) nie może on zaliczyć do udanych. Pojedynek trwał bardzo krótko. Poznański miał samemu atakować, oddał inicjatywę przeciwnikowi i za kończył bój już w drugiej minucie, przegrywając przez położenie na łopatkę.

### Zwycięstwo tenisistów Warty

W Lublinie odbyły się rozgrywki strefowe o wejście do II ligi. Warta wygrała z K.S. Slavia Ruda Śląska 5:4 kwalifikując się do grupy finałowej. (na)

### Po emocjach piłkarskich ME

## Chwała zwycięzcom i pokonanym

Niedoceniani — przed turniejem wielkiej czwórki mistrzostw Europy — Czechosłowacy zdobyli złoty medal. Chociaż ich zwycięstwo w meczu finałowym przypominało stumetrową wygraną tylko rzutem na taśmę, to jednak w przekroju wszystkich spotkań okazali się zespołem grającym najrowniej i z taką koncentracją, która była nieosiągalna dla przeciwników. Myślimy m.in. o zespole RFN — bardzo słabym do przerwy meczu z Jugosławią i o gospodarzach, którzy zawiedli w pierwszej części spotkania z Holandią.

Drużyna trenera Jezeka obca była taka demobilizacja. Jeśli godną podziwu kondycję reprezentantów RFN nazwać żelazną, to na wręcz niesamowitą odporność psychiczną Czechosłowaków brak określenia. A przecież wykazali oni wiele innych walorów: bojowość, zgranie, szybkość, dojrzałość taktyczną, znakomite opanowanie piłki. Ta ostatnia cecha nie rzuciła się zbyt mocno w oczy, ale dlatego że technika pełniła funkcję wyłącznie użytkową, była środkiem wiodącym do celu, a nie celem. Drużyna CSRS nie popisywała się sztuczkami technicznymi lecz stosowała

Reprezentanci Polski rozpoczęli wczoraj swoje pojedynki bardzo niefortunnie. Hermyt w kategorii 52 kg przegrał przez położenie na łopatkę z Ogsefenem (Turcja), a Jędrzejczak (waga 57 kg) w ten sam sposób uległ Aleksejewowi (ZSRR). W dwóch następnych walkach triumfowali nasi zawodnicy. Sikorski (62 kg) wygrał przez dyskwalifikację z Honschem (CSRS), a Ciota (74 kg) również przez dyskwalifikację zwyciężył Mathisa (Francja).

Przykrą niespodzianką sprawił Chilinski (68 kg) ulegając na łopatkę Rumunowi Stanesku. Polak bardzo wysoko prowadził na początku walki (pierwszą rundę wygrał 11:2), lecz w III rundzie pojedynek przybrał obrót niekorzystny dla naszego reprezentanta.

Inny nasz faworyt — Busse (90 kg) spisał się dużo lepiej. Pokonał przez dyskwalifikację w II rundzie Kissę (Węgry). W pozostałych walkach Pionka (82 kg) wygrał przez dyskwalifikację z Weberem (Szwajcaria), a Kamiński przegrał przez położenie na łopatkę z Bisultanovem (ZSRR).

Jutro dalszy ciąg walk w stylu wolnym. Toczyć się będą w dwóch seriach — o godz. 10 i 17. (wil)

### Szewińska — 49,75, Bielczyk — 90,72

## Wspaniałe rekordy polskich lekkoatletów

Dokończenie ze str. 1

czasowy rekord należał do C. Brehmer (NRD) i był o 0,02 sek. gorszy.

Znakomicie spisał się również Piotr Bielczyk (AZS Warszawa), który już w pierwszej kolejce rzutów oszczepem — rezultatem 90,72 ustanowił nowy rekord Polski. Jest to w tym roku drugi najlepszy wynik na świecie. Rekord Polski pobił także kolega klubowy Bielczyka — Jacek Wszola. Zawodnik ten w skoku wzwyż uzyskał 225 cm. Autorką rekordu Polski na najwyższym poziomie światowym została jeszcze Grażyna Rabsztyń. Przebiegła ona 100 m przez płotki w 12,89 sek (wynik mierzony elektronicznie). Jest to drugi wynik w historii światowej lekkoatletyki. Warto dodać, że zawodniczka warszawskiej Gwardii, podobnie zresztą jak pozostali świeżo upieczeni rekordziści Polski nie mieli w swoich konkurencjach równorzędnych rywali. Pozwala to przypuszczać, że wspaniałe wyniki, uzyskane w Bydgoszczy nie są ostatnim słowem Szewińskiej, Rabsztyń, Bielczyka i Wszoly.

Mniej już imponujące, ale przecież wartościowe rekordy Polski ustanowili wczoraj Danuta Rosani i Stanisław Wołodko (Zawisza Bydgoszcz) w rzutach dyskiem. Rosani (Gwardia Warszawa) osiągnęła odległość 62,60, Wołodko — 64,30. Obok wymienionych lekkoatletów należy wyróżnić skoczków w dal i Szordykowskiego. Grzegorz Cybulski (Słask Wrocław) osiągnął bowiem minimum olimpijskie, skacząc 8,09. Drugie miejsce w tej konkurencji zajął Stanisław Jaskółka (AZS Warszawa) wynikiem 7,97.

W głównym biegu memoriałowym, rozgrywanym na dystansie

### Wimbledon — 76

## Fibak zwyciężył Whitlingera

W pierwszej rundzie turnieju tenisowego w Wimbledonie Wojciech Fibak pokonał Johna Whitlingera (USA) 6:6, 6:1, 3:6, 6:1.

Oto inne ciekawsze wyniki gry pojedynczej meczystw: Stan Smith (USA) — Patricio Cornejo (Chile) 6:1, 6:2; 6:4; Karl Meier (RFN) — Mike Cahill (USA) 6:8, 9:7, 3:6, 6:3, 6:4; Mark Cox (W. Brytania) — Antonio Munoz (Hiszpania) 6:4, 9:8, 6:4; Jimmy Connors (USA) — Steve Warboys (W. Brytania) 6:3, 6:2, 6:3; Bjorn Borg (Szwecja) — Marty Riessen (USA) 6:2, 6:2, 6:4; Adriano Panatta (Włochy) — David Collings (Australia) 9:7, 2:6, 3:6, 8:6, 6:1; Ilie Nastase (Rumunia) — Zeljko Franulovic (Jugosławia) 6:1, 7:5, 6:3. (PAP)

### J. Pekowski trenerem Widzewa

Był trener Lecha i Stocznio-wca, Janusz Pekowski, zaangażowany został na miejsce Leszka Jezierskiego do pierwszoligowego zespołu łódzkiego Widzewa. Będzie on prowadził zająca z tą drużyną wraz ze Zbigniewem Kociolką.

Mężczyźni: 1500 m: 1. Mamontow (ZSRR) — 3:38,2, 2. Wasilewski (Orkan Poznań) — 3:40,6, trójskok: Biskupski (Legia Warszawa) — 16,73.

### Turniej przedolimpijski Polscy koszykarze przegrali z Hiszpanią

W przedolimpijskim turnieju eliminacyjnym koszykarze w Hamilton, Polska przegrała z Hiszpanią 73:99 (35:47).

### KOMUNIKAT TOTALIZATORA SPORTOWEGO

P.P. Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach piłkarskich, dotyczących ligi polskiej, z dnia 19/20 bm. stwierdzono: 1. rowz. z 13 trafieniami — wygrana 80.136 zł, 120 rowz. z 12 trafieniami — wygrane po 667 zł, 1.377 rowz. z 11 trafieniami — wygrane po 58 zł i 7.245 rowz. z 10 trafieniami — wygrane po 11 zł.

i Dżajica. A Holendrzy, którzy znaleźli się w podobnej sytuacji — grając bez Cruyffa, Neeskensa, Van Hanegema i Rijdsbergena — potrafili wywalczyć brązowy medal.

Trudno nie wspomnieć o polskich piłkarzach. Smuci nie to, że zabrakło ich w wielkiej czwórce ME, lecz styl gry prezentowany od meczu z Włochami (0:0 w Warszawie w 1975 roku). Nie chce się wierzyć, że tak słabo może spisywać się reprezentacja kraju, którego zawodnicy byli równorzędni mi rywalami RFN i Holandii na piłkarskich mistrzostwach świata. Cóż, okazało się, że sukces na MS oparty był na kruchych podstawach, bo nie mieliśmy (i nie mamy) zawodników na miarę srebrnych medalistów z Monachium. Kiedy więc część „srebrnych” piłkarzy już nie potrafiła, a część nie miała ochoty wnieść się na wyżyny sztuki futbolowej reprezentacja nasza przestała się liczyć w Europie. W podobnej sytuacji byłaby RFN, gdyby po odejściu gwiazd — Netzera, Breitnera, Grabowskiego, Gerda Muellera nie znaleźli się wartościowi lub pełnowartościowi dublerzy (np. Dieter Mueller). Piszemy to obawiając się, że bardzo prawdopodobny (dzięki słabości przeciwników) sukces olimpijski biało-czerwonych może wywołać samopuszczenie i w rezultacie opóźnić montowanie takiego reprezentacyjnego zespołu (i jego zaplecza), który nie występowalby w roli dostarczyciela punktów na MS w Argentynie. M. Ł.

PINIE

OLEMIKI

DPOWIEDZI

## Z rodziną, czy z kolegami?

Poddany pod dyskusję w ubiegłotygodniowym felietonie z cyklu „Co o tym sądzicie?” temat spędzania wakacji przez młodzież („Z rodziną czy z kolegami?”) wywołał żywe zainteresowanie wśród czytelników. Wszystkim autorom nadesłanych do redakcji w tej sprawie uwag dziękujemy, a fragmenty niektórych listów publikujemy poniżej.

Od dwóch lat mam przed wakacjami z obydwojema synami (18 i 17 lat) prawdziwą przeprawę o to, gdzie spędzą wakacje. Z nami, to znaczy z rodzicami, nie chcą, do babci na wieś też już się im sprzykrzyło jeździć. Rok temu udało mi się jeszcze postawić na swoim, ale w tym roku już nie mamy sił „walczyć”. Po ukazaniu się felietonu odbyła się sprawa dwugodzinna rozmowa i wyraziliśmy z mężem zgodę. Zastrzegliśmy sobie jednak, że obowiązkowo dwa razy w tygodniu otrzymamy od synów wiadomość gdzie i dokąd prowadzić będzie ich najbliższa rowerowa marszruta. Dalsza odmowa byłaby walką z wiatrakami, a więc i tak dla nas, rodziców, przegrana.

(2324)

MALGORZATA SAWICKA  
Kostrzyn

Jestem osobą w sędziwym wieku, a jednak wypowiadam się za prawem spędzania wakacji przez młodzież samodzielnie. Dzieci, niezależnie od tego, że są naszą radością i troską, są przede wszystkim — przyszłymi dorosłymi ludźmi, których dorosłość mamy kształtować. Nasza młodzież jest dobra, ale właśnie brak jej samodzielności, własnych nie nierzeczywistych planów i pomysłów. Często „veto” rodziców lub opiekunów wpływa ujemnie nie tylko na stan psychiczny młodzieży, ale i na stosunek do rodziców i starszych osób. Dziwi mnie bardzo obawy matki Mariusza o zły wpływ otoczenia na jej syna. Chyba nie jest pewna prawego wychowania swego dziecka? Ja wychowałam dwoje dzieci bez obaw o zły wpływ otoczenia, więc dlatego niezbyt wyrozumiała jestem dla matki Mariusza. Jeśli założymy, że zdarzają się jakieś niepożądane wypadki, to nie brak ich również z dziećmi, przebywającymi stale pod ścisłą opieką rodziców. (2325)

ANTONINA W.  
Poznań

Problem jest prosty w ro-dzinie, którą cementują uczucia miłości, szacunku i przyjaźni. Dzieci i młodzież mogą w czasie wakacji z rodziną zaspokoić uczucie niedosytu, spowodowane brakiem odpowiedniej ilości czasu na przebywanie w towarzystwie matki i ojców w ciągu roku szkolnego, kiedy to młode pokolenie jest bardzo zaabsorbowane nauką, a rodzice — pracą zawodową i przeróżnymi obowiązkami społecznymi. Wakacje z rodziną są więc doskonałą okazją do swobodnej wymiany myśli dwóch pokoleń, wzajemnego dzielenia się doświadczeniami życiowymi, a nawet do wspólnych zabaw. Dają one przy tym starszym dzieciom i młodzieży wystarczająco szeroki margines swobody na chodzenie „własnymi drogami” i na spędzanie części czasu na godziwej rozrywce poza kołem rodzinnym, ale w bezpośredniej jego bliskości.

Wakacje z kolegami poza rodziną, ale w określonych ramach organizacyjnych i pod opieką wysoko wykwalifikowanych wychowawców, powinny spędzać te dzieci, którym rodzice nie potrafią nic dać z siebie, ponieważ to przerasta ich możliwości, lub gdy rodzice nie mają warunków na spędzenie urlopu w gronie rodziny.

Samodzielne spędzanie wakacji przez pozbawionych opie-

ki niedojrzałych fizycznie, a zwłaszcza społecznie, młodych ludzi, będących pod wieloma względami jeszcze dziećmi, przynosi często opłakane skutki. (2290)

K. E.  
Poznań

Mam dorastających (19 lat) syna i córkę, więc poruszone w felietonie problemy nie są mi obce. Matka z felietonu, chcąc uchronić syna przed niebezpieczeństwami wakacyjnej turystyki, wyświadcza mu niedźwiedzią przysługę. Te niebezpieczeństwa są ewentualnością, zaś wychowanie „pod opiekunkowymi skrzydłami” na grzecznego niedoradę — to nieuniknione wykoślenie charakteru, czasem nie do naprawienia! Wychowanie nie można mylić z tresa, polegającą na „unudzeniu” niezliczonych dobrych rad i formułek.

Ważny jest natomiast dobór współuczestników owej symulacji turystyki, ich etyka, kultura osobista i zaradność. Ale o ten dobór kręgu koleżeńskich go swych nastolatków powinni rodzice dbać dużo wcześniej. Bo przecież mają swoje zdanie o gościach syna czy córki, mogą spowodować zerwanie złych znajomości w porę. (A rodzicom też należy się wakacyjny wypoczynek).

Samodzielność, zaradność, sprawdzian własnych sił — kiedyż to ma wystąpić? Około trzydziestki, troskliwa mamot? Albo w wojsku, gdzie rządzi rozkaz i regulamin? Złą stroną nadmiernej samodzielności jest włóczęgostwo (często pod nazwą autostopu). Sto złotych i w świat! A że ta suma szybko się wyczerpie, więc chłopom giną kury, a współpasażerom w pociągu teczek. Zaś dziewczęta w takich wyprawach uczą się najstarszego zawodu świata. Ale to już sprawa inna. Bo nastolatek, który zawczasu rozsądnie zarobił pieniądze na swoje wakacje, nie jest włóczęgą. Zaś dla maminsynki np. późniejsza służba wojskowa staje się szokiem. (2289)

OLGIERD Z.  
Poznań

Są chłopcy rozsądni, ale są i tacy, którzy chcą z domu się wyrwać, by nikt ich nie kontrolował, gdy popijają a'ko hol, palą papierosy, a potem dopuszczają się też innych wykroczeń. Zresztą i prasa piętnuje młodzieżowe nie tylko wykroczenia ale napady, włamania, nawet zabójstwo itd.

Dlatego rodzice mają powod do obaw, puszczając tak jeszcze młodych na wczasy z kolegami i wcale się temu nie dziwią, bo sama miałam możliwość obserwować ich swawole. Syn może być spokojny i do-bry, ale zli koledzy potrafią najlepszy charakter wypaczyć.

Rozsądna piętnastolatka lub piętnastolatek nie będzie się buntował przeciw wczasom wspólnym z rodzicami. (2291)

HELENA KOSOWICZ  
Dolsk

Listy krótkie i rzeczowe mają większe szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Nasz adres: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, 60-959 Poznań.



Przyjmę zaraz dwóch mężczyzn do pracy w gospodarstwie rolnym oraz gospodarstwie. Wynagrodzenie dobre. Stacja PKP i PKS na miejscu. Okolica piękna. Marian Konoński — Damasławek, Kępińska 37, woj. pilskie. 718p

Zatrudnię ludzi do zbierania truskawek. Piatkowo, ul. Małeckiego 4a. 1215g

Kobiety do prac ogrodniczych w czerwcu, lipcu zatrudnienie, mieszkanie wyżywienie — zapewnione. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 48246g.

Przyjmę zlecenia na roboty wykończeniowe w domach. Poznań, Wistocka 7a m. 1. 48881g

Przyjmę malarzy i uczniów. Poznań, ul. Winiarska 71 m. 2. 1862g

Przygotowanie do egzaminów poprawkowych dla uczniów szkół podstawowych i średnich (także dla zamiejscowych). Łomżyńska 15 (Osiedle Warszawskie). 329g

## Kupno • Sprzedaż

Miecz — do zbioru białej broni — kupię. Oferty: Bydgoszcz, Łąkowa 14 m. 1 — Bronisław Kociński. 1229-K2

Kupię bony PeKaO. Tel. 636-60. 1918g

Sprzedam kaski aerodynamiczne. Kościelna 17, tel. 439-29. 1861g

Sprzedam wózek dziecięcy głęboki. Urbanowska 32 m. 16, po godz. 18. 920g

Sprzedam tokarnię do metalu, płaskie toże 4 m tocznia, względnie zamienie na betoniarke. Mieczysław Dajewski, Jarocin, Węglowa 2. 697p

Sprzedam maszynę dwupłytkową marki NRD Veritas 360. Berus, Leszno, ul. Szybowników 13 m. 3, od godz. 13-16. 621pa

Sprzedam młocarnię polską 7 B 1 pracę niemleczką. Cena 40.000 zł. Stanisław Pulkowski, Dzierżyna 25, poczta Krzeszyce, woj. gorzowskie. 617p

Sprzedam perkusję używaną, stan bardzo dobry. Wrzesnia, ul. Słowackiego 16 m. 19, po godz. 18. 690p

Sprzedam snoopowalnicę WC 3, stan bardzo dobry. Ignacy Szymankiewicz, 63-024 Krzykosy, koło Srodz. 716p

Sprzedam pianino markowe. Poznań, Marcinkowskiego 21 m. 10. 48816g

## Samochody

Sprzedam Trabanta, rok produkcji 1974, bardzo mały przebieg. Kowalska — Legnica, Złotoryjska 29. 1527-K2

Sprzedam Syrenę 104, rok produkcji 1968. Hieronim Tomczak — Wszebórz, poczta Borzykowo. 696p

## Pracownicy poszukiwani

Absolwenta średniej szkoły zawodowej, elektryka, gońca

— zatrudni Poznańskie Wydawnictwo Prasowe, Poznań, ul. Grunwaldzka 19, zgłoszenia pokój 16. 37-B

## Przetargi

Państwowy Ośrodek Maszynowy Gniezno — Winiary, 62-200 Gniezno — ogłasza

**PRZETARG NIEOGRANICZONY** na wykonanie robót wykończeniowych budynku mieszkalnego 12-rodzinnego (ścianki działowe, tynki zewnętrzne, tynki wewnętrzne, podłoga, posadzki, kolorystyka, malowanie).

Wartość powyższych robót wg cen roku 1975 ca 600 tys. zł.

Dokumentacja do wglądu znajduje się w Dziale Ekonomicznym POM w Gnieźnie.

Oferty składać należy w sekretariacie przedsiębiorstwa do dnia 7 lipca 1976 r.

Otwarcie ofert nastąpi 8 lipca 1976 r. o godzinie 11.

POM Gniezno zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, względnie nieważnienie przetargu bez podania przyczyn. 1490-K2

Zarząd Zieleni Miejskiej w Poznaniu, ul. Zagórze 15 — ogłasza

**PRZETARG NIEOGRANICZONY** na wykonanie robót kamieniarskich.

Roboty obejmują: prace rozbiórkowe oraz ustawianie fundamentów z elementów prefabrykowanych.

Terminy: rozpoczęcia — lipiec 1976 r.; zakończenia — czerwiec 1977 r.

Do wzięcia udziału zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielnie oraz jednostki gospodarki nieuspołecznionej.

Informacji udziela Dział Realizacji, telefon 581-41, wewn. 92.

Oferty należy składać w terminie 14 dni. Otwarcie nastąpi 15 dnia, o godz. 9 w lokalu ogłaszającego, pokój 31.

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferty oraz uznania, że przetarg nie dał wyniku, bez podania przyczyny. 3040-K1

8 STRONA

GŁOS — 23 VI 1976

W CZYM GOTOWAĆ? OCZYWIŚCIE W NOWOCZESNYCH NACZYNIACH POKRYTYCH TEFLONEM!

# RONDLE i PATELNIIE ALUMINIOWE

pokryte wewnątrz teflonem a zewnątrz kolorowo emaliowane w cenach od 200,— do 400,— zł.

MOŻNA NABYĆ W SKLEPACH „ARGED” PRZY UL. • ŚWIT 34/36 UL. 27 GRUDNIA 17/19 — II PIĘTRO • UL. SZKOLNEJ 5.

## POWŁOKA TEFLONOWA

- zapobiega przywieraniu i przypalaniu potraw,
- umożliwia przyrządzanie potraw nawet bez tłuszczu,
- ułatwia mycie naczyń.

ZYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW!



2675-K1



## ZBIERASZ NUMIZMATY?

JEŚLI TAK — ZAINTERESUJ SIĘ OFERTĄ BANKU PKO SA!

BANK PKO SA PROWADZI SPRZEDAŻ MONET POLSKICH PRÓBNYCH I OBIEGOWYCH MONET MIEDZIONIKLOWYCH I SREBRNYCH — EMISJI POWOJENNYCH, A TAKŻE ZŁOTYCH — EMISJI PRZEDWOJENNYCH.

SPRZEDAŻ OBEJMUJE POJEDYNCZE MONETY. ICH SERIE ORAZ ZESTAW O CHARAKTERZE OKOLICZNOŚCIOWYM.

POLECAMY RÓWNIEŻ WYROBY ZE ZŁOTA:

- BRANSOLETY I ŁAŃCUSZKI PRÓBY 0,583
- BRANSOLETY PRÓBY 0,750 O WADZE OD 10 DO 100 g
- OBRĄCZKI PRÓBY 0,750 O WADZE 4 — 6,5 g
- OKRĄGLE I PŁASKIE

ZAINTERESOWANYCH UPRZEJMIE ZAPRASZAMY DO Oddziału Banku PKO SA w Poznaniu, ul. Świerczewskiego 12 oraz Ekspozytury Banku PKO w Zielonej Górze, ul. Szopena 21 i Agencji Banku PKO w Kaliszu, ulica Górnośląska nr 35.

3002-K1

## Licytacje

Komornik Sądu Rejonowego Rewiru I w Poznaniu — podaje do publicznej wiadomości, iż dnia 6 sierpnia 1976 r. o godz. 10.30 w kancelarii Komornika, pokój 317 — odbędzie się

**LICYTACJA nieruchomości zabudowanej** położonej w Poznaniu przy ul. Wołyńskiej nr 6, zapisanej w PBN w Poznaniu pod Kw. 35009, stanowiącej wieczyste użytkowanie Stanisława i Władysława Sperlów — oszacowanej na kwotę 756.800 zł.

Cena wywołania wynosi — 567.600 zł. Przystępujący do przetargu winien złożyć rękojmię w wysokości 10 proc. ceny wywołania.

Nieruchomość można oglądać w ciągu 2 tygodni przed terminem licytacji.

Akta sprawy egzekucyjnej można przeglądać w dniu przyjęcia w kancelarii komornika.

W wypadku niedojścia do skutku I licytacji II licytacja odbędzie się 3. IX. 1976 r. o godzinie 10.30. Cena wywołania na II licytacji wynosi 504.520 zł. 2823-K1

WYTNIJ — ZACHOWAJ!

## KSERO I ŚWIATŁOKOPIA

Spółdzielnia Rzem. Wytwórczości Różnej „WARTA” — POZNAN,

ul. Zwierzyniecka 13a

Zakład Usługowy Luboń,

ulica Ziemniaczana nr 5

Dojazd autobusem C nr 101, w godz. 8—14. 2544-K1

Z powodu choroby korzystnie sprzedam działkę 3000 m<sup>2</sup> z rozpoczętą budową. Informacje: tel. 740-50. 667g

## TECHNIKUM BUDOWLANE

w Poznaniu, ul. Raszyńska 48, telefon 67-20-27

## OGŁASZA ZAPISY UCZNIÓW

do klas pierwszych

ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ na rok szkolny 1976/77

na następujące specjalności:

- monter wewnętrznych instalacji budowlanych,
- murarza,
- malarza,
- stolarza meblowego.

Nauka w szkole trwa 2 lata (z wyjątkiem specjalności stolarza — 3 lata) i stanowi podbudowę do trzyletniego Technikum Budowlanego i Meblarskiego.

Zamiejscowym zabezpiecza się miejsce w internacie lub na stacji.

Przewiduje się przyjmowanie dziewcząt na następujące specjalności:

- malarza,
- stolarza meblowego,
- monter.

2717-K1

## FOC „POREBA”

odkupi pilnie

ŁAMACZ GASEK

LG-30

lub inny

(ew. używany).

Wiadomość przekazać:

tel. Zawiercie 21-601,

wewn. 151,

telex 0312282.

1415-K2

## DYREKCJA PHM W POZNANIU

UPRZEJMIE INFORMUJE, ŻE PROWADZI NADAL

## SPRZEDAŻ MEBLI NA ZASADZIE PRZEDPŁAT

w Poznaniu — w sklepach przy ul. Dąbrowskiego 32 i Głogowskiej 26 — oraz Kaliszu, ul. Boh. Stalingradu 9, Koninie, ul. Dworcowa 1, Pile, ul. Towarowa 32, Jarocinie, ul. Wrocławska 58, Ostrowie Wlkp., ulica Poznańska 44, Wrześni, ul. Wojska Polskiego 2, Lesznie, ul. 17 Stycznia 25.

Przedpłatami są objęte meble szczególnie atrakcyjne i funkcjonalne. System przedpłat gwarantuje nabycie mebli w żądanym terminie.

Przedpłaty na meble przyjmuje się na III i IV kw. 1976 r.

DYREKCJA PHM

2686-K1

Kupię dom jednorodzinny również do wykończenia 450.000 zł. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 48725g.

Sprzedam działkę budowlaną 2400 m kw. w Suchym Lesie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 49590g.

Kupię w Poznaniu parcelę z prawem budowy domu do wykończenia. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 48666g.

Parcelę w Suchym Lesie 950 m<sup>2</sup> sprzedam. Poznań, Jodłowa 20 m 4. 49183g

Sprzedam domek, plac budowy. Buk, Rynek 11. 48302g

Odstąpię działkę budowlaną o kotłowni oraz 5000 szt. cegły z rozbiórki. Informacje Pleszew, ul. Krzywa 9 m. 1. 48907g

## ZAKŁAD BADAWCZY

KONSTRUKCYJNO - TECHNOLOGICZNY POZNAN, ul. Wilczak 16a, telefon 20-17-32

## PRZYJMIE DO WYKONANIA

W RAMACH LUZÓW PRODUKCYJNYCH W ROKU 1976

- prace na szlifierce do płaszczyzn, max. gabaryty obrabianych części: 200×300×600 mm
- ostrzenie frezów (różne typy).

2239-K1

## SPÓŁDZIELNIA RZEMIEŚLNICZA

BLACHARSKO - INSTALACYJNA W POZNANIU,

ul. Wierzbowa 3/4 — telefon 588-26

## WYKONUJE USŁUGI DLA LUDNOŚCI

oraz dla gospodarki uspołecznionej w zakresie robót:

- instalacji wodno-kanalizacyjnej i gazowej
- instalacji centralnego ogrzewania
- instalacji wentylacyjnej, nawiewno-wywiewnej
- izolacji termicznych
- pobielania cynowego kotłów, zbiorników itp.
- wiercenia studni, zakładanie hydroforów
- dekarsko-blacharskich
- oraz inne usługi z branży instalacyjnej

Zlecenia przyjmuje i informacji udziela Dział Techniczny Spółdzielni. Ponadto prowadzi sprzedaż artykułów rynkowych na potrzeby ludności, jak:

- ◆ kotły c.o. stalowe, różnych wielkości — wodne
- ◆ grzejniki stalowe
- ◆ zbiorniczki kondensatu
- ◆ bojler
- ◆ kolana spawalnicze
- ◆ rynn
- ◆ rury spustowe

oraz szereg atrakcyjnych artykułów

W SKLEPIE SPÓŁDZIELCZYM ULICA WIERZBOWA 3/4. 2356-K1







TEATRY

OPERA — g. 19 „Dziadek do orzechów”  
POLSKI — g. 19 „Okapi”  
LALKI i AKTORA — g. 10 „W kole” (przedst. zamkn.)

KINA

KDF MUZA — g. 10, 12.30, 15.30 „Pau Garrett i Billy Kid” (USA 18 l.), g. 17.45, 20 „Con amore” (imp. 15 l.).  
KDF PALACOWE — g. 10 „Impresja dla dzieci z filmem „Tomek Sawyer” (USA), g. 15 „Play time” (fr. b.o.), g. 17.30, 20 „Czerwona róża” (wł. 18 l.).  
APOLLO — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Świat Dzikiego Zachodu” (USA 15 l.).  
BAŁTYK — g. 15.30, 18, 20.15 „Rywalka” (fr. 15 l.).  
GONG — g. 10, 12, 18, 20 „Człowiek z cudzym mózgiem” (fr. 18 l.), g. 16 „Trup w każdej szafie” (czec. 15 l.).  
GRUNWALD — g. 17, 19.30 „Niezwyciężone przegrane Włochów w Rosji” (wł. b.o.).  
GWIAZDA — g. 10, 12, 14, 16, 18 „Mr. Majestek” (USA 15 l.), g. 20 „Na samych dnie” (RFN 18 l.).  
KOSMOS — g. 17.30, 20 „Wawóz zapomnianych baśni” (radz. b.o.).  
MALTA — g. 16, 18, 20 „Zbrodnicza pod „Błękitną gwiazdą” (czec. 15 l.).  
MINIATURKA — g. 15.30, 17.30 „Nona” (bulg. 15 l.), g. 19.30 „Klute” (USA 18 l.).  
OSIEDLE — g. 16, 19 „Kalina czerwona” (radz. 15 l.).  
PANCERNIAK — g. 17, 19.30 „Pawierowy księżyc” (USA 15 l.).  
RIALTO — g. 10, 12.30, 15.15, 17.30, 20 „Trzej muszkieterowie” (panam. b.o.).  
RUSALKA (Swarzędz) — g. 15, 17, 19.30 „Pygmalion XII” (NRD 15 l.).  
TECZA — g. 17.30, 19.30 „Nieśmiertelni” (rum. 15 l.).  
WARTA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Zadzi” (USA 15 l.).  
WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 14.45, 16.45, 18.45 „Pojedynok na szosie” (USA 15 l.).  
WILDA — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15 „Z podniesionym czołem” (USA 15 l.).  
WRZOS (Mosina) — g. 17, 19.15 „Chłopiec z gitarą” (radz. b.o.).  
FOTOPLASTIKON — g. 13-18 „Florentina”  
ZOO — ul. Krańcowa i ul. Zwierzyniecka — g. 9-20.

DZURRY

SZPITAL: internia, laryngologia — ul. Mickiewicza 2; chirurgia — ul. Przybyszewskiego 49; chirurgia dziecięca — ul. Krysielowa 7; okulistyka — ul. Wajki Młodziej 7; neurologia — ul. Łutyczka.  
Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego w Poznaniu, ul. Chelmońskiego 20 — tel. 66-00-66; nagłe zachorowania w domu, porady lekarskie i w miejscach publicznych — tel. 909.  
Podstacje: ul. Bukowa 1, tel. 32-12-61; Osiedle Piastowskie 15, tel. 722-24; ul. Ugory 18, tel. 592-30; ul. Kościuszki 103, tel. 544-44; Luboń, tel. 99 i 544-44; Swarzędz — tel. 209 i 544-44.  
Centralny Ośrodek Informacji Poznańskiej Służby Zdrowia czynny codziennie g. 7-22, tel. 989.  
Telefon Zaufania — 988 czynny całą dobę, al. Marcinkowskiego — dyżurują: lekarz psychiatra, psycholog. Porady prawne głównie z zakresu prawa rodzinnego, opiekuńczego leczenia odwykowego i chorób społecznych, tel. 522-51.  
Apteki tylko dzurry nocne: Dąbrowskiego 140/142, Główna 53, Cłogowska 107/109, Dzierżyńskiego 349, Mickiewicza 22, Mazowiecka 12, Kórnicka 24, Słowiańska, Starecka 18, al. Marcinkowskiego 11 (całą dobę).

RADIO

PROGRAM I: 8.10 Mel. naszych przyjaciół; 8.35 Koszaliński koncert; 9.05 Po jednej piosence; 9.30 Moskwa z melodii i piosenek; 9.45 „Niezapomniane stronic” „Pamiętniki” Jana Chryzostoma Paska; 10.10 Łato z Radiem; 12.25 Kraków na muz. antenie; 13.10 Jazzy; 13.15 O zdrowiu dla zdrowia; 13.30 Polskie zespoły regionalne; 14.10 Muz. na wolnej przestrzeni; 14.25 Wakacje z muzyką; 15.10 Z polskiej fonoteki; 15.35 Oprekta, jej twórcy i wykonawcy; 16.11 Propozycje do Listy Przebojów; 16.30 Aktualn. kultural.; 16.35 Muz. nowości z Hawany; 17. Radiokurier; 17.20 Parada polskiej piosenki; 18. Muz. i Aktualn.; 18.25 Nie tylko dla kierowców; 18.30 Przeboje nie stop; 19.15 Studio jazzowe PR; 20.05 Naukowcy — rolnicy; 20.20 Miśtrostwo nastroju; 21.18 Konc. cho-pinowski; 22.30 Gra zespołu „MFSB”; 22.30 Uczeń w anegdotcie — K. Stuliński; 22.45 Minirecital T. Tutinasi; 23.10 Korrespondencja z zagranicy; 23.15 Konc. symf. muz. polskiej.  
Wiadomości: 0.01, 1, 2, 3, 4, 5, 8, 9, 12.05, 15, 16, 19, 20, 21, 22, 23.  
PROGRAM II: 7.45 Soliści i orkiestry polskie w repertuarze popularnym; 8.35 My 76; 8.45 Muzyka spod strzechy — soliści z Prze-rośli; 9. Romantyczne miniatury kamealne; 10 „Znamy z krai-nów i dźwięków” — magazyn literacki; 11 Formy polifoniczne w muzyce; 12.30 Madryal; 13.30 Ballady ludowe z różnych stron świata; 14.05 Czas dobrych gospodarzy; 14.25 „Samotny lot” fragm. pow. W. Turowa; 14.35 Formy polifoniczne w muzyce; 14.45 Fuga w baroku i w romantyzmie; 15.30 Przeboje Rzymu; 14.10 Wieści, lepiej, nowo-cześnie; 14.25 Dzieje statecznej fugi w burzliwym wieku; 15. Ra-dioferie; 16 Góralskie śpiewanie, góralska muzyka; 16.10 Moda i pio-senka; 16.30 Mel. operetkowe; 16.40 Magazyn informacyjny; 16.50 Ra-dioexpress; 17 Szczegółowe chęry śpiewają o morzu; 17.20 Rep. lite-racki pt. „Własne zdanie”; 17.40 Prady i podziady; 17.55 Konc. muz. operowej; 18.40 „Świat i my” —

Łato nie tylko w kalendarzu

Tysiące podróży na poznańskich dworcach

Wprawdzie nie od 21 bm., a więc od pierwszego dnia kalendarzowego lata, rozpoczął się wzmógłony ruch na dworcach, bo piękna aura dużo wcześniej skusiła wielu do wypadów w Polskę, ale z każdym dniem obserwu-

Jarmark Świętojański u Bogusławskiego

„W tym miejscu stał dworek, w którym urodził się 9. IV. 1757 Wojciech Bogusławski twórca teatru narodo-wego.” Potężny kamień w Glinie koło Poznania, na nim tablica z tym napisem. Już po raz drugi w tym miejscu po-znański Pałac Kultury — no-szący wszak imię Wojciecha Bogusławskiego — i jednost-ki Ludowego Wojska Polskie-go z Poznania organizują „Jarmark Świętojański u Bo-gusławskiego”...

Pałacy się zniczy. Kwiaty obok kamienia — od żołnierzy i Klubu Miłośników Teatru. Zawodzi tęsknie katarzynka, spod budy wędrownego wozu śmieszne miny stroją mario-netki. Na koniach galopuje ka-walkada jeźdźców. Grają sta-teczni dudziarze. Dziewczeta i muzycanci z „Wielkopolski”, jak przystało na jarmarku twórcy „Krakowiaków i Gó-ra-li”, wykonują krakowskie pieśni. Słychać donośne uderze-nia bębna. To zajeżdża wozem zaprzężonym w dzielne konie trupa wędrowna komedian-tów. Stylowo a śmiesznie, w tym pejzażu pól i lasów „In-termedia staropolskie” odpra-wiają. Wielką uciechę z tych aktorów miały mistrz Bogu-sławski.

Jest i grochówka z żołnier-skiego kotła. I czerwone maki, które chyba specjalnie tak pięknie na ten jarmark tea-tralny rozkwitły. (bran)

Telefony

● Nieprzestrzeganie przepisów drogowych było w poniedziałek na periferiach Poznania przyczy-ną wypadku. Kierowca autobusu, wyprzedzając nieprawidłowo inny pojazd, zderzył się z nadje-zdającym „Fiatem”. 6 osób, w tym 3 dzieci, odniosło obrażenia, natomiast samochody zostały usz-kodzone na 50 000 zł.  
● Wczoraj na ul. Roosevelta w Gnieźnie skręcił nagle z jezdni i uderzył w drzewo jadący nie-ostrożnie motorowerzysta Andrzej K. Final: obrażenia i pobyt w szpitalu.  
● Na skrzyżowaniu ulic Szew-skiej i Stawnej w Poznaniu od-niosł ciężkie obrażenia Ryszard K., który został potrącony przez samo-chód. (b)

magazyn handlu zagranicznego; 19 „Repertuar muzyczny człowieka kulturalnego”; 19.30 Teatr PR — Cyki; „Autorzy naszych słuchowisk”; „Klatka czyli zabawa ro-dzinna”; 20.30 Konc. z nagrań WOS PRITV; 21.50 Norbert Ma-teusz Kuźnik: Terpsymna; 22 Magazyn Studencki; 23 Nowości PWM; 23.35 Co słychać w świecie; 23.40 Ludwik van Beethoven: Wiel-ka fuga B-dur.  
Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 15.30, 17.30, 23.30.  
PROGRAM III: 8.05 Kiermasz płyt wytwórni Melodia; 8.30 Co kto lubi; 9 „Lewie pieniądze” — odc. pow.; 9.10 Przypominamy Ze-spół Free; 9.30 Nasz rok 76; 9.45 Dyskoteka pod gruszą; 10.35 Dys-koteka pod gruszą; 11 Życie ro-dzinne — magazyn; 11.30 Zespół Mike’a Westbrooka; 12.25 Za kie-rownicą; 13 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Proba ognia i wody” — odc. pow.; 14 Łato w Filhar-monii; 15.10 Jak w starym kinie; 15.30 Herbatka przy samowarze; 15.50 „W porze lunchu” gra Eric Dolphy; 16 Rozsyfrowujemy pio-senki; 16.20 Gielda instrumental-nych przebojów; 16.45 Nasz rok 76; 17.05 Muz. półta UKF; 17.40 „Mia-ła matula... trzech meżów” — re-portaż; 18 Muzykowanie; 18.30 Polityka dla wszystkich; 18.45 Aktualn. muz. z Paryża; 19 Pow. w wyd. dżw. — J. Janicki; „Tek-cja polonowa”; 19.35 Opera tygo-dnia — Hector Berlioz; „Beatry-cze i Benedykt”; 19.50 „Lewie pie-niądze” — odc. pow.; 20 Fonote-ka XX wieku; 20.40 Fats Walter gra na organach; 20.50 Grunt to zdrowie — czyli wszyscy jeste-smy lekarzami — magazyn; 21.50

je się teraz ich większe oble-żenie. I tak będzie już chyba przez najbliższe trzy miesiące. Trudny to egzamin dla perso-nelu dworców.

Przez poznański Dworzec Główny przewija się dziennie kilkadziesiąt tysięcy podróz-nych. Na razie jeszcze przewa-żającą ich grupę stanowi mło-dzież szkolna i studenci, wy-jazdzający na obozy, rajdy czy biwaki. Uśmiechnięci, roz-spięwani, zazwyczaj zabawnie ubrani — rozpoczynają swoją wakacyjną przygodę. Najwię-ciej ich udaje się z Poznania do miejscowości podkarpackich i Kotliny Jeleniogórskiej oraz na Wybrzeże i Mazury. Świadczy o tym liczby rozpro-wadzanych przez kasy biletów na te kierunki.

Za kilka dni nastąpi pierw-szy szczyt podczas tego lata. Na przełomie bowiem każdego miesiąca zmieniają się turnu-sy w ośrodkach czasów ro-dzinnych. Przepelniony więc będzie w tych dniach każdy po-ciąg wracający do Poznania z atrakcyjnych miejscowości wypoczynkowych, podobnie jak odjeżdżający w ich kierunku. Na większość pociągów z miej-scówkami jest już komplet po-dróży.

Podobnie gorący okres prze-żywa teraz dworzec PKS. Dzie-nie sprzedaje się do 10 000 bi-letów (łącznie z wcześniej re-zerwowanymi) do różnych za-kątków kraju. Tylko niektóre autobusy dalekobieżne (także sezonowe) mają wolne miej-sca. O ich popularności świad-czy fakt, że rezerwowane są już bilety na niektóre kursy na koniec... lipca. Panie z o-kienek kasowych nie mają więc chwili wytchnienia, ale spraw-nie obsługują podróży.

Gorący czas egzaminów



Kończy się letnia sesja egzaminacyjna na poznańskich uczelniach. Najwcześniej, bo w drugiej połowie maja, zdawali egzaminy stu-denci Uniwersytetu im. A. Mickiewicza; na wakacje wyjechali już także słuchacze Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej i Akade-mii Wychowania Fizycznego. Na pozostałych uczelniach spraw-dziany nabytej przez studentów w ciągu minionego roku akade-mickiego wiedzy trwają do końca czerwca. Wielu studentów prze-tożyło niektóre egzaminy na wrzesień, co jest dopuszczalne w obowiązującym regulaminie studiów.  
Na zdjęciu: do kolejnego egzaminu przygotowują się studentki Wydziału Ekonomiki Produkcji Akademii Ekonomicznej; Grażyna Miller, Barbara Baranowska i Bożena Kordus oraz słuchaczka Wydziału Farmacji Akademii Medycznej — Dorota Czujka. (gra)  
Fot. — H. Kamza

Fats Walter gra na fortepianie; 20.08 Śpiewa Ray Charles; 22.15 Trzy kwadransy jazzu — proble-my — magazyn; 23 „Raj utracio-ny” — miniatury poetyckie; 23.45 Czas relaksu; 23.50 Śpiewa Nat „King” Cole.  
Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 10.30, 12.05, 15, 17, 19.30, 22.  
PROGRAM IV: 6.45 Radio-express; 7 Koncert poranny; 8 Transm. z Pr. I i II Przed startem na wyższe uczelnie — kier. huma-nistyczny. Burza nad „Przedwio-sniem”; 11.30 Śpiewa T. Wojta-szek-Kubiak; 11.55 Gra Pozn. Piet-nastka Radiowa; 12.05 Czas do-brych gospodarzy; 12.25 Gielda płyt — Coleman Hawkins All Stars; 13 Z radiowej fonoteki mu-zycznej; 13.50 Przed startem na wyższe uczelnie — kier. biologicz-ny; „Drobnostroje a procesy pro-dukcyjne”; 14.10 „Wakacje na własny rachunek” — dla młodzi-zy szkół średnich; 14.25 Radiowy Tygodnik Kultur.; 15.05 Konfron-tacje; 15.35 Sztuka nie tylko za-wodowa; 15.55 Aktualn. kultur.; 16.05 Dzieła organowe J. S. Bacha; 16.30 Słuchacze pisza — my odpowiadamy; 16.50 Radioexpress; 17 Sobótkowe śpiewki; 17.15 Aud. ekonom.; 17.30 Aud. aktualna; 17.45 Nowości muz. rozrywkowej; 18 Z życia Poznańskich Szkół Muzycz-nych; 18.25 O zdrowie człowieka; 18.40 Spotkanie z historią — Prze-szłość zamknięta w muzeum — rep. z galerii Czartoryskich; 19 Ekonomia na co dzień — Źródła efektywności; 19.15 Język hiszpań-ski; 19.30 Studio stereo zaprasza (ogólnop.); 22.15 W stronę nowej techniki; 22.30 Poezja śpiewana.  
Wiadomości: 12, 16.

Aby zimą było ciepło...

Remonty w kotłowniach

Z chwilą zaprzestania pale-nia w kotłowniach cen-tralnego ogrzewania na tychmiast przystąpiono w nich do remontów kapitalnych i bie-żących. Wprawdzie naprawy, które nie przeszkadzają w do-starczaniu ciepła do budyn-ków, kontynuowane są w cią-gu całego roku, jednak w okre-sie wiosenno-letnim następuje koncentracja tych robót.

Na ich wykonanie nie pozo-stało wiele czasu, bowiem bu-dynki ogrzewane były w tym roku wyjątkowo długo — do 7 maja, a niektóre kotłownie dostarczające ciepło do szpi-tali, żłobków itp. — z krótką przerwą — czynne były do pierwszych dni czerwca. Do rozruchu wszystkie kotłownie mają być gotowe 15 września br.

Dla załogi Miejskiego Przed-sięwzięcia Energetyki Ciepłej, któremu podlega w mie-scie około 280 kotłowni, jest więc to okres wyjątkowej pra-cy. Tym bardziej, że znacznie wzrosły zadania. Pierwotnie przeznaczono na nie 6,5 mln zł, a z dodatkowymi pracami, które ma wykonać w tym ro-ku załoga MPEC wyniosą — 14 mln zł. Zwiększony zakres robót spowodował przystąpienie do wymiany i moderniza-cji rurociągów i kanałów cie-płowniczych na trasie z elek-trociepłowni przy ul. Garbary do osiedla Rataje. Okazało się bowiem, że ułożone wzdłuż to-rowisk tramwajowych rurocią-gi niszczyły się szybciej. Powodu-ję to wpływ prądów błądza-nych. Wobec tego przeprowa-dzono skomplikowane badania po to, aby wykryć najbardziej zagrożone miejsca. Na tej pod-stawie opracowano system ograniczający działanie pra-dów. Tam gdzie zachodzi ko-

nieczność instaluje się specja-lne urządzenia, które stanowią ochronę przed działaniem pra-dów na rurociągi i kanały. Wszystkie te prace zostały podjęte dodatkowo, lecz z ko-nieczności, aby podczas zimy budynki na Ratajach były na-leżycie ogrzewane.

Miniona zima, która była dość mroźna, spowodowała też, iż urządzenia „pracowa-ły” z maksymalnym obciąże-niem. Nie wyszło to im na do-bre i dlatego 13 kotłowni c.o., w tym kilka dużych, osiedlo-wych, wymaga remontów, któ-re nie były uprzednio uwzględ-nione w planie. W tym roku wymieni się 38 zużytych ko-tłów na nowe. Na szczęście ich produkcja — na razie — nadąża za nimi.

W kotłowniach panuje obec-nie duży ruch. Brygady MPEC mają pełne ręce roboty, zwa-żywszy, że przedsiębiorstwo to odpowiada także za sprawność sieci ciepłowniczej, której każ-dego roku przybywa. W 1967 roku, kiedy powstała w Poz-naniu Miejskie Przedsiębior-stwo Energetyki Ciepłej, długość sieci wynosiła zaledwie 4,5 km. Obecnie dochodzi ona do 100 km. Z każdym następ-nym rokiem będzie się wydłu-żała. Dzięki bowiem elektro-ciepłowni przy ul. Garbary i nowej, wybudowanej na Ka-rolinie, systematycznie zwięk-sza się liczba budynków, któ-rym ciepło właśnie one zapew-niają. Gdyby np. Rataje nie ogrzewała elektrociepłownia, to trzeba by na tym osiedlu (dolny taras) wybudować co najmniej 6 wcale niemałych kotłowni.

MPEC każdego też roku przejmując pod swoją „opiekę” szereg lokalnych kotłowni c.o. Równocześnie jednak dzięki stałemu rozwojowi systemu ciepłowniczego sporo likwidu-je. Na początku swego istnie-nia w gestii tego przedsiębior-stwa znajdowało się około 150 kotłowni. Obecnie liczba ta jest prawie dwukrotnie więk-

sza. Mimo to pracownicy MPEC, z których większość to wysokokwalifikowani fachow-cy, dbają, aby wszystkie ko-tłownie i urządzenia działały sprawnie, a przede wszystkim aby zimą nie zdarzały się aw-rie. Z dziesięcioletniego doś-wiadczenia tego przedsiębior-stwa wynika, że coraz skutec-niejsza jest jego działalność, w-szak z nielicznymi, często-niespodziewanymi awariami urządzenia podczas zimy „po-cują” bez zarzutu.

Od lipca br. zakres zadań MPEC znacznie się rozszerzy przez objęcie pieczą kotłowni i sieci ciepłowniczych także w innych miastach województwa poznańskiego.

Sygnalizujemy już także, że jak każdego lata również i w tym roku nastąpi na Ratajach i Winogradach przerwa w do-pływie ciepłej wody do mies-kań. Wyłączenie przewidziane od 23 lipca na okres miesiąca. Czas ten zostanie wykorzystany na przeprowadzenie nie-zbędnych remontów w elektro-ciepłowniach i w sieci ciepłow-nicznej. Również w pierwszych dniach września, lecz tylko na krótko (od 2 do 3 dni) nastąpi przerwa w dostawie gorącej wody. Spowoduje ją koniecz-ność dokonania zmian w ukła-dzie pompowni w elektrociepłowni przy ul. Garbary. (an)

ODPOWIADAMY

J. B. Plac Wolności. — Prosimy podać nazwisko i adres. Nasz prawnik odpowie listownie. Mo-że pan przyjechać do naszej redak-cji w których czwartek od 17-19 m-o osobiście otrzymać wyjaśnienia. (221)  
Bogdan P. — Blizszych informac-ji o organizacji cytańelowej udzieli Panu Związek Bojowni-ków o Wolność i Demokrację w Poznaniu, ul. Lampego 10. (194)

Warto o tym wiedzieć

Nie tylko solony „z beczki”

W literaturze pięknej stał się synonimem ubóstwa, bo-rzeczywiście — jeśli wierzyć pisarzom z przełomu ubiegłego i obecnego wieku, a także z okresu między-wojennego dwudziestolecia — wraz z kiszoną kapustą i ziemniakami, stanowił główny składnik pożywienia biedoty. W Wielkiej Encyklopedii Powszechnej, poświęcono mu wile-ko, bo ponad pół szpalty druku. Mowa o śledziu — zajmu-jącym w światowym rybołówstwie morskim pierwsze miej-sce. Tak było i jest, począwszy od starożytności, bo i w za-pisach z zamierzchłych epok wspomina się o połowach i handlu śledziami. Ich obfitość decydowała o dobrobycie a niepowodzenia w szukaniu ławic — o ubożeniu nadmo-rskich ludów.

Popularność śledzia była tak powszechna, że trafił on do powieści ludowych (wymokły, chudy jak śledź, nudny jak śledź holenderski), o zlej gazecie mawiano, że „ani się o śledzi owijania nie nadaje”, tu i ówdzie można jeszcze obec-nie słyszeć o panach, którzy „wstępują na śledzika”, chocia-ż nie on właśnie bywa powodem wchodzenia do baru.

Walory smakowe, duża wartość odżywcza, a jednoco-ześnie niska stosunkowo cena — wszystko to powodowało co-raz większe zapotrzebowanie na całym świecie na śledzia, a to z kolei znajdowało odbicie we wzroście połowów; po-dczas gdy w 1950 r. połów śledzia wynosił u nas 9 500 ton, to w 1971 r. osiągnął — jak podawał Mały Rocznik Statystycz-ny z 1972 r. — najwyższy pułap: 135 200 ton.

Sytuacja w skali światowej stała się jednak dla śledzia tak groźna, że uznano za konieczne wyznaczenie poszcze-gólnym krajom limitu wielkości odłowów tej ryby. Dalsze bowiem tzw. przeławianie mórz mogło doprowadzić do cał-kowitego zaniku śledzi. Stąd w 1974 r. odłowiliśmy ich już tylko 104 300 ton.

Niemniej, mimo wielokrotnego (licząc w stosunku do 1950 r.) wzrostu połowów, do tego stopnia lubimy śledzia i jemy go pod różnymi postaciami, że wymienimy tylko ma-rzynowane rolmopsy, piklingi oraz wielorakie rodzaje kon-serw), iż nierzadko brak w sklepach niektórych gatunków, np. śledzi wędzonych lub solonych. Po prostu — jak wyja-snia dyrekcja Centrali Rybnej — ilość śledzi, odławiana zgod-nie z ustalonym limitem, nie pokrywa zwiększającego się zapotrzebowania.

Zapotrzebowanie to wzrasta zresztą wyraźnie w pewnych okresach roku, przede wszystkim w tygodniach, poprzedzających święta gwiazdkowe i wielkanoc. Ponieważ wtedy właśnie szczególnie poszukiwane są śledzie solone „z becz-ki”, Centrala Rybna dostarcza ich więcej i w rezultacie w znacznym stopniu wyczerpuje limit, o którym wspomnieli-smy. To właśnie jest podstawową przyczyną okresowego bra-ku śledzi solonych w sklepach.

Warto jednak wiedzieć, że — jak zapewnia dyrektor po-znańskiego Centrali Rybnej, Jan Wesolowski — w sprzedaży znajduje się stale śledź kanaryjski solony korzennie i sa-dynka. Ryby te są poławiane u wybrzeży Afryki w ilościach nie ograniczonych, jak dotąd, żadnymi limitami i stanowi-ą pełnowartościowy substytut śledzia solonego.

A propos: z encyklopedii można się dowiedzieć, że rodzi-na ryb z rzędu śledziokształtnych obejmuje około 190 ga-tunków. (zk)